

GŁOS

KATOLICKI

22. 06. 1997
Nr 24 (1784) Rok XXXIX

V.
NIE
ZABIJAJ

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Fot. M. J. Kucharski



LITURGIA SŁOWA

XII Niedziela Zwykła rok, B

PIERWSZE CZYTANIE (Hi 38, 1, 8-11)

Czytanie z *Księgi Hioba*

Z wichru Pan powiedział Hiobowi te słowa:

Kto bramą zamknął morze, gdy wyszło z łona wzburzone, gdy mchmury mu dał za ubranie, za pieluszki ciemność pierwotną? Złamałem jego wielkość moim prawem, wprawiłem wrzeczadze i bramę. I rzekłem: Aż dotąd, nie dalej. Tu zapora dla twoich nadętych fal.

DRUGIE CZYTANIE (2 Kor 5, 14-17)

Czytanie z *Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian*

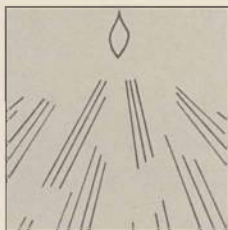
Bracia: Miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro jeden umarł za

wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeżeli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe.

EWANGELIA (Mk 4, 35-41)

Słowa Ewangelii według świętego Marka
Gdy zapadł wieczór owego dnia, Jezus rzekł do swoich uczniów: Przepawmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum,

a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź się już napęniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezgiłowie. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginieemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się. Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?

WIARĘ ZACHOWAĆ
W TRUDNY CZAS!

czerstwo. Czegoś podobnego, jak widać w opisie Ewangelisty, jeszcze nie przeżyli. Nagła, potworna burza wespół z potężnym wichrem zaczęła miotać łodzią. Ogromne fale uderzyły o burzę, zalewając łódź. Strach przeszył ich do głębi, sparaliżował umysł i mięśnie. Pośród huku przedarł się ich okrzyk pełen lęku, napięcia i błagania: "Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginieemy". Jezus zareagował natychmiast: "Wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się". Ustał łomot wicheru i fal. Nastąpiła cisza. Łódź odzyskała stateczność. W nich, pełnych przerażenia, wracało życie i błogie poczucie bezpieczeństwa. To był cud. Wiedzieli.

I wtedy, wśród tej niezwyklej ciszy po burzy On, Jezus rzekł: "Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary". Nie odpowiedzieli nic. Owszem, pamiętali jak inni, od pokoleń, że tylko Bóg potęgą swą rozkazuje morzu. Przed chwilą byli tego świadkami. Lecz stanęli przed tajemnicą, której jeszcze nie pojęli. Tą tajemnicą był objawiający się Jezus. Wymienili między sobą tylko pytanie, w którym był podziw, zdumienie i lęk:

"Kimże właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne".

My dzisiaj wiemy, że czekała ich jeszcze długa droga do poznania tajemnicy Jezusa. Będą ją przenikać powoli, po wyznaniu Piotra, by w pełni zrozumieć dopiero w świetle Krzyża i Zmartwychwstania.

Był pośród nich w czas tej burzy Pan, Jezus Chrystus, Bóg. To On przyniósł ocalenie swym uczniom.

Nam też na drogach życia towarzyszą różne "burze". Zaskakują nas tak jak ich. Niosą strach, przesywają grozą, pozostawiają często ciężkie rany. Najgroźniejsze są te, które przychodzi przeżyć w głębi siebie, na drogach naśladowania Jezusa. Kryje się za ich nawałnicą niebezpieczeństwo zwątpienia, niewierności, odejścia... a potem: samotność... pustka... koniec. A przecież trzeba dojść czy dopłynąć tam, gdzie Ojciec czeka, więc żeby nie zwątpić, nie poddać się, zachować wiarę w trudny czas.

Panie przymnóż nam wiary.

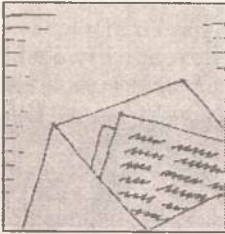
Panie umocnij wiarę naszą.

Wszak Ty jesteś z nami w każdy czas.

Ks. Stanisław JEMIOŁO

Zapewne byli dobrymi rybakami. Od lat pływali łodzią po tym jeziorze. To był ich codzienny chleb. Zнали jezioro i kryjące się w nim pułapki, znali swoje łodzie - nade wszystko swoje umiejętności. Po latach doświadczeń nie mogły ich zaskoczyć niespodzianki, okrzepli w swoich zmaganiach z wiatrem czy falą. Umieli wyczytać na nieboskłonach z koloru chmur i zachodu słońca, z kierunku i siły wiatru, czy będzie sprzyjająca pogoda. Doświadczeni, roztropni.

W tamten wieczór, gdy Jezus rzekł "Przepawmy się na drugą stronę", wszystko musiało wskazywać, że można wypłynąć. Nikt z nich nie wspomniał Mistrzowi, że trzeba się wstrzymać, bo może być niebezpiecznie. Spokojnie ruszyli wiosłami, oddalając się od brzegu w kierunku wskazanym przez Jezusa. A jednak ich zaskoczyło. Zawiodł ten niezwykły instykt, pozwalający przeczuć zbliżające się niebezpie-



List do Czytelników

Paryż, 22 czerwca 1997 r.

Drodzy Państwo,
dzisiaj w telegraficznym skrócie, gdyż i miejsca mi nie zostawili zbyt dużo, i trochę się spieszę, побыć kilka chwil ojcem wśród własnych dzieci - przynajmniej przy świecie rodzicielskim, a poza tym upał okrutny więc i komputery leniwie „wpisują”. Pragnę więc jedynie przypomnieć „na ucho” wszystkim dzieciom - nie zapominajcie o swoim ojcu, on jest, może „wbrew pozorom”, bardzo ważną „częścią” życia każdego człowieka. A wszystkim „braciom w ojcostwie” życzę, aby zasłużyli na... błysk dumy i zachwyty w oczach własnych dzieci.

Natomiast już wszystkim Państwa serdecznie zapraszam do lektury tego numeru G.K., którego treść w wyjątkowy sposób oscyluje między nagłością śmierci i... tajemnicą nadziei na życie.

Wasz Redaktor



Rys. Leszek Biernacki

JAK SŁODKO BYĆ TATUSIEM

W latach określanych przez Mistrza Makuszyńskiego jako „szczenięce”, dzielnie się rysowało wraz z trzydziestką równie przejętym pierwszoklasistą po wielkim kartonie. Wysunięty jak u psiaka język był trzecią ręką pomagającą rysować laurkę na Dzień Matki. Mozolnie zgrzytał rysik mozolnej kredki łamiąc się co rusz. Klej lepił paluchy, paprał papier ciemnymi plamami, których nie był w stanie przykryć kolorowy papier szarpany tępymi nożyczkami. (Chyba się bali ostre narzędzie dać nam do łapki). Ale i tak nasze mamusie były szczęśliwe z owych kwiatków i laurów skrępowanych wymiętymi wstążeczkami. Działo się to przed ponad trzy-nastoma laty. Siedmioletni człowiek na Dzień Matki wkładał całe swoje serduszko w te różnobarwne bażgroły. Ale jakoś do głowy mu nie przyszło w owych rozbrzykanych latach, że Dnia Taty ani widu ani słyhu. Owszem jest Dzień Metalowca, Dzień Strażaka, Dzień Górnika. Więc jak tata jest Hutnikiem to kwiatki dostanie, ale za samo „Ojcostwo” ani mru mru. I dopiero później tak jakoś się zrobiło nagle przyjemnie - gdy ni z gruszki ni z pietruszki wyskoczył Dzień Ojca. Potem i Dzień Babci i Dziadka - ale refleksje o zaletach babcinych dłoni i dziadkowych kolan zostawmy na styczniowe wieczory. Nagle przypominano sobie, że to nie tylko dzięki Mamom znaleźliśmy się na świecie, że człowiek to nie taki tygrys (skądinąd sympatyczny zwierzak), co to kocha się kilkadziesiąt sekund ze swoją samiczką, potem idzie gdzie oczy poniosą a małe pręgowane kocięta mama tygryśca sama wychowuje. I wśród zwierząt znajdują się i takie przykłady formy rodzicielskiego stadła, że dusza się raduje. Ale tak jakoś smutno było bez tego Dnia Ojca. Okazało to nie tylko do cukierków, laurów, ale i do zastanowienia się cóż to znaczy być Tatą. Pewna dziewczynka z Puerto Rico, bez specjalnej skargi w głosie, mówiła, że u nich ani dziadek ani oj-

ciec na kolana dziecka nie weźmie - bo kolana to uczucia, a te są dobre dla kobiet a nie dla tych „twardzieli”. Chince z Hong-Kongu wychowanej w Los Angeles zabrało dwadzieścia parę lat, aby zrozumieć, że pod pozornym lodem w skóśnych oczach Ojca kryła się miłość. Tony - Amerykanin z irlandzkiej rodziny, usłyszał od swego ojca - „nie idź na studia wyższe, bo to zajęcie dla homoseksualistów, a nie dla mojego syna”. Ojciec chciał jak najlepiej dla swojego dziecka czyli tak jak umiał. Te przykłady - to nie antropologiczne ciekawostki, lecz dowód, iż rola Ojca jest daleka od jednoznaczności - i nawet takie kryterium jak „dobro dziecka” wzbudza kontrowersje. Cudnie jest iść z Ojcem na mecz. Dreptać koło Taty, z małą ręką w Wielkim Łapsku, robić cztery kroki na Jeden Krok, ale z dumą rozsądającą serce, bo wyjście na stadion to zaproszenie do uczestnictwa w misterium. (Start wygrał wtedy z ŁKS-em 6:3 i pokochałem Start dopóki nie pojawił się Widzew). Ojcostwo to zachęta do uczestnictwa w wielkim misterium. Uczenia - iż żadna praca nie jest głupia, odwagi w prezentowaniu swoich poglądów, nienasyconej ciekawości w odkrywaniu Prawdy - o czym tak pięknie mówił Jan Paweł II na spotkaniu z naukowcami w Krakowie. Ojciec Święty, u stóp Wielkiej Krokwi, mówił o jedynej w swoim rodzaju dobroci i delikatności płynącej z serca kobiety. I Matka i Ojciec wprowadzają nas w swoje misteria. Mówienie o różnicy między Kobiętą i Mężczyzną nie jest upokarzaniem którejkolwiek z płci - gdyż to co różne - to wzbogaca, i wywyższa a nie dzieli. Kobieta przeżywa macierzyństwo dwukrotnie. Wiele miesięcy życia wspólnego z małym dzieckiem, który zamknięty jest w świecie pulsującym, bulgocącym, pozbawionym światła, ale pełnym bogactwa emocji - wyzwala w Matce wyjątkowe uczucie jedności. Akt urodzenia jest nie tylko dramatycznym mo-

w numerze m.in.:

- Czy świat jest pełen dobrych dzieci, z których wyrastają źli ludzie? - Rozważania T. Żychiewicza nad piątym przykazaniem - str. 4-5
- „Nie lękajcie się” (str. 6-7), „Krzyż na Giewoncie” (str.8), „Uczysz nas, jak dom ojczyzny wysprzątać” (str.8-9) - to tylko część tekstów poświęconych pielgrzymce Ojca Świętego do Polski.

Na okładce: „Nie zabijaj” - fot. -(c)- Mirosław J. Kucharski
ostatnia strona: „Dzień Ojca” - fot. -(c)- Piotr Fedorowicz

mentem w życiu Dziecka, ale i Kobiety - oto obydwójce są razem ale już osobno. Dla mężczyzny, choćby najbardziej kochającego - embriom jest życiem abstrakcyjnym. Owszem można przyłożyć ucho do napiętej skóry kobiecego brzucha, ale to rozmowa przez ścianę. I dlatego o ile urodzenie dziecka jest dla Matki kolejną fazą macierzyństwa - dla Ojca jest dopiero realnym początkiem ojcostwa. Dopiero teraz uczymy się jak być tatusiami. W Talmudzie napisano - „Nie ten ojcem kto zrodził, lecz ten kto wychował”. To bardzo piękne zdanie, gdyż daje wielką szansę opiekunom, ale i bardzo bolesne - dla tych ojców, którym matki z rozbitych rodzin, w ramach rewanżu za własne niepowodzenia odmawiają prawa uczestnictwa w wychowaniu dziecka. W wielu przypadkach Dziecko staje się monetą przetargową - rolę ojca sprowadza się do funkcji bankiera, który musi płacić alimenty. A przecież każdy ojciec ma obowiązek, a zatem powinien mieć prawo godnego wychowania swoich dzieci, wzięcia ich na kolana, przytulenia. Tak jak Matka - czego wszystkim Dzieciom w Dniu Ojca życzę.

Marek BRZEZIŃSKI



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Caritas diecezji elbląskiej z okazji Dnia Dziecka zorganizowała 30 maja w Elblągu imprezę rozrywkową „Szalone święto malucha”. Uczestniczyło w niej ponad 1000 dzieci, które otrzymały paczki z owocami i słodyczami.

■ Ponad 3 tys. dzieci ubogich wyjedzie na kolonie zorganizowane przez parafie diecezji pelplińskiej – poinformował dyrektor Caritas diecezji pelplińskiej ks. Gerard Jakubiak. Caritas zorganizuje wypoczynek w Diecezjalnym Domu Caritas w Pelplinie i w Bielu dla 200 najmłodszych. Parafia w Tczewie przygotowała kolonie dla 700 dzieci, a parafie w Starogardzie Gdańskim dla 500. Pelplińska Caritas wspiera finansowo wypoczynek organizowany przez parafie. Środki na akcję letnią pochodzą z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom '96, a także z rozprawiania skarbonek wielkopostnych.

■ 31.05 o godz. 0.30 w nocy wybuchł pożar w byłym XVIII-wiecznym Kolegium Jezuitów w Drohiczynie. Aktualnie trwały tam prace budowlane w związku z przekazaniem budynku na pałac biskupi i urzędy kurii. Według informacji Straży Pożarnej, ogień rozprzestrzenił się od prawego skrzydła poddasza i przeniósł się na ostatnią kondygnację. Straty materialne są znaczne, spłonął dach i mieszkanie na poddaszu. Archiwum diecezjalne z cennymi zbiorami i biblioteka seminaryjna nie ucierpiały. Przyczyny pożaru nie są znane.

■ Trzech więźniów przyjęło sakrament bierzmowania w areszcie śledczym na Montelupich w Krakowie. Sakramentu udzielił ks. infułat Stanisław Małysiak. „Chrystus pragnie być wszędzie tam, gdzie ludzie zmagają się ze swoimi problemami – podkreślił w homilii ks. Małysiak. Przypomnił również, że „gdy wierzący w pełni świadomie przyjmują Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania to zostają napełnieni Jego mocą i wszelkimi darami, a szczególnie darem miłości”.

■ Wystawę poświęconą życiu i działalności św. Wojciecha otwarto w podziemiach kościoła św. Wojciecha na krakowskim Rynku Głównym. W uroczystym otwarciu wystawy 30 maja wziął udział kard. Franciszek Macharski.

V. NIE ZABIJAJ

Powietrze, ziemia, wszystkie zbiorowiska wodne pełne są życia w rozlicznych i zdumiewających formach, przejawach i mechanizmach bytowania, a także w nader skomplikowanych i bardzo precyzyjnych wzajemnych powiązaniach i uwarunkowaniach. Jak bardzo cudowne bywają organizmy żywe, wiedzą najlepiej uczeni zajmujący się naukami przyrodniczymi i biologią. To przy nich jest nieustające zdumienie fenomenem życia. Człowiek potrafi budować przedziwne i mądre urządzenia i mechanizmy, lecz nie są one zdolne do samoistnego rozwoju i samo reprodukcji: są martwe. Nie odkryto dotąd tajemnicy fenomenu życia. (...) Nie zstąpiliśmy z niebios. Nie musimy i nie powinniśmy wstydić się faktu, że wyszliśmy z ziemi; jest to bowiem matka wielka, piękna i bardzo cudowna. Jesteśmy z niej. Jest to sprawa na równi przyrodnicza, jak i biblijna, a chrześcijaństwo jest jedynym wielkim systematem religijnym, który nigdy ziemi nie zdradził, widząc w Bogu sprawcę wszelkiego istnienia i źródło wszelkiego życia. Nasz Pan jest Bogiem wszelkiego stworzenia. Mówiąc o rzeczach ostatecznych Biblia wieści przemianę i cudowne odnowienie wszechrzeczywistości, nie zaś zagładę materii; i nie w jednym miejscu woła, iż to, co stworzył Bóg, trwa na wieki, choć może przemienić się jako szata - i to w sposób tak całkowity, tak totalny, że zwinęta zostanie stara rzeczywistość ziemi podobnie, jak zwijany bywa namiot wędrowca, albo starożytna księga po wielokroć przeczytana. I odnowienie podobne będzie nowemu aktowi stworzenia. (...) W powszechnej cudowności istnienia i życia człowiek jest jednakże fenomenem zupełnie szczególnym, a to z racji daru myśli, refleksji, samopoznania, możliwości formowania pojęć, a także daru woli i wolności wewnętrznej, na równi też własnego świata wartości, który niekoniecznie przystawać musi do aktualnych praw biologii. Więcej: jest jedynym stworzeniem, które nie mieści się na aktualnej ziemi. Dano mu bowiem nazbyt wiele. (...) Ziemia jest równocześnie pięknem i szpetotą, życiem i śmiercią, bogactwem i nędzą; w konsekwencji jest więc otchłanią ustawicznego rozdarcia i niepokoju.

I tylko człowiek o tym wie. Tylko człowiek zdaje sobie z tego sprawę i odmawia wewnętrznej zgody, szukając czegoś, czego ziemia dać mu nie może w swoim rozdarcu. Tylko człowiek poznaje, myśli; formuje pojęcia, szuka własnych swoich dróg, które nie są wyłącznie tylko drogami aktualnej ziemi; odnajduje własny Śwój Świat. Nie zstąpiliśmy z niebios; lecz w ten gliniany garnek w sposób



całkiem oczywisty włożono coś, co nader jaskrawo z gliny nie wynika. Stąd jest nasz głód wiedzy i poznania, piękna i trwałego dobra; nasza poezja i muzyka tonów, brył, kształtów i barw. A także - co równie istotne - nasz brak zgody na zastany świat. W świecie ziemi siła ma zawsze rację; człowiek zaś jest jedynym stworzeniem, które potrafi przyznać słuszność temu, co słabe. Instykt samozachowawczy jest bardzo mocnym i bardzo pierwotnym instynktem, który w świecie istot żywych zdaje się wzrastać wraz ze stopniem samoorganizacji - tak, jakby natura broniła swych osiągnięć. Lecz właśnie człowiek, istota najwyższej stojąca, potrafi go przełamać w obronie wartości tak oderwanych, jak dobro, słuszność albo sprawiedliwość. (...) Nie można mówić o życiu, ignorując śmierć. Świat Biblii godzi się ze śmiercią tak, jak godzić się trzeba z czymś zastanym; lecz ma śmierć za kalectwo, zawleczone w rzeczywistość świata nienawicią szatana. „Bóg śmierci nie uczynił” - powiada Księga Mądrości (1, 13-14). - „i nie weseł się ze zguby żywych. Stworzył bowiem wszystko, aby było, i zdrowe uczynił rodzaje okręgu ziemi, i nie ma w nich jadu zatrącenia, ani królestwa otchłani na ziemi. Sprawiedliwość bowiem wieczna jest i nieśmiertelna”. Sprawiedliwe jest życie, nie śmierć. Potem zaś: „Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnym i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego. Lecz przez nienawiść szatana weszła śmierć na okrąg ziemi” (Mdr 2, 23). (...) Równocześnie Biblia jest księgą wielkiego buntu przeciwko śmierci. I ten bunt jest rozumny. Śmierć każdego żywego organizmu jest absurdem, ponieważ funkcją śmierci jest totalne rujnowanie bardzo mądrych i pięknych struktur biologicz-

nych, które ulegają dezorganizacji, rozkładowi i redukcji do prymitywnych składników mineralnych, który to proces całkiem jawnie poddaje w wątpliwość sens ich poprzedniego ukonstytuowania. Jeśli bowiem faktem podstawowym jest śmierć, jakież sens w cudach życia? Śmierć człowieka jest podwójnym absurdem; jeśli się zważy, że poprzez śmierć świadomy siebie i refleksyjny podmiot staje się nagle rzeczą. Jeśli śmierć jest sprawą ostateczną, wszystkim na równi jest absurdem. Jeśli śmierci nie pisane przeminięcie, człowiek jest strzałą wymierzoną do nikąd. Biblia wieści przeminięcie śmierci i zmartwychwstanie człowieka; wyznaje wiarę w ostateczność życia, a nie śmierci. Wierzy w sens i mądrość, nie zaś w absurd i głupotę. (...)

Powiedziano: „nie zabijaj”. Nie zabijaj, bo życie jest wielkim cudem. Nie zabijaj, bo nie ty jesteś sprawcą i panem życia. Jeśli zaś mniemasz, że możesz być panem śmierci - chcesz tego, czy nie - staje nad tobą cień pierwszego Sprawcy Śmierci. Bóg ponad wszechświatem patrzy na wszelkie życie a każdą śmierć; na każde trwanie i każde przemijanie. Lecz jest życiem, nie śmiercią. „Ja zabijam i ja ożywiam, ranię i ja ulecę; a nie masz, ktoby mógł wyrwać z mej ręki” (Pp 32, 39). Człowiek może zabić. Lecz nie może zniweczyć śmierci. Zabity wymyka się z ręki człowieczej; należy do Boga. Nie zabijaj. Będziesz sądzony. (...) Nie wymażemy ani jednego z przykazań Bożych. Nie wymażemy także i tego przykazania: „nie zabijaj”. Nie leży to w naszej mocy. Lecz nie jest także w naszej mocy wymazanie faktu, że od czasu katastrofy Ede- nu splątane są losy człowiecze, życie zaś jest dramatem. Bóg „wieczność złożył w sercu wydarzeń”, lecz nie wyjął z nich ościenia dramatu. To nie my ustanowiliśmy harmonię raj: Bóg ją ustanowił, a myśmy ją tylko zrujnowali. Dobre nasze uczynki budują w jakiś sposób chwałę; odnowienia i przemienienia przyszłego wieku; bo prawdziwie Bóg „złożył wieczność w sercu wydarzeń”. Ale to On ustanowił raj odnowiony, nie my. My wszyscy - póki życia - jesteśmy ludźmi raj utraconego i na aktualnej ziemi tylko ten dramat jest nasz. Złudzeniem nierozumnej pychy jest supozycja, że w mocy człowieka jest zbudowanie raj na ziemi i unicestwienie wszelkiego rozdarcia, wymazanie dramatu ludzkiego istnienia. To nie leży w naszej mocy. Bóg to uczyni z powodu wielkiego miłosierdzia swego. Nie my. Nam przeznaczono losy splątane. I nawet przykazania Boże - jako że człowieka dotyczą - nie rozgrywają się w oderwaniu. One też są częścią dramatu. (...) Czy rzeczą naprawdę godziwą jest więc rzec: „W imię pokoju: ciszej w tym dole!”? Dlaczego tak wołamy? Czy naprawdę dlatego, że tak bezgranicznie mi-

lujemy pokój? A może raczej dlatego, że to jeszcze nie nas poniewiera zło lecz innych, i nie mamy zamiaru stawiać w zastaw własnego życia w obronie ginących, bo obcy nam są, nie bliźni? I własne życie wydaje się nam nieopisanie cenniejsze od życia innych ludzi, tym bardziej, że może mówią innym językiem i nikt ich nie widział w naszych kawiarniach? Czy i za ten pokój także błogosławić nam będzie Bóg? Na pewno? Czy na pewno są to sprawy aż tak proste? Czy naprawdę bez winy jest człowiek, który - świadom krzywdy i zła - uchodzi chyłkiem, mrużąc wielkie słowa o pokoju i oczekuje błogosławieństwa? Albo też najprościej nie chce słyszeć przykrych krzyków? (...) Nie zabijaj. A jeśli do domu wędruje się złoczyńca, dlaczego jego życie ma być cenniejsze, aniżeli życie tych, których zamierzył zabić? Dlaczego ma być nietykalne, skoro zamiary swe urzeczywistnia? Jeśli niesprawiedliwość operuje przemocą, dlaczego słusność ma być bezsilna i bierna, pozbawiona szans skutecznego odporu i obrony? Jeśli zaś nie szans, to bodaj poczucia, że nie opuściło się rąk przed złem? (...) Wiem tylko, że przykazanie „nie zabijaj” także jest wplątane w dramatyzm ludzkich dziejów. (...) „Nie zabijaj”. Niech świeci nad nami, jak wielka pochodnia w mroku. Jest bowiem słusne razem z całym swym zapleczem: szcunkiem i czią dla życia. Zwłaszcza zaś dla życia człowieczego; bo każdy człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boże, choć tak łatwo jest obraz ten przekreślić. Ziemia i tak pełna jest śmierci. Lepiej nie zbliżać się do kręgu tego, który pierwszy przywołał śmierć; gdyż jest to szatański krąg. Nie zabijaj. (...) I jedno jeszcze ważne: nie musi się przelać krwi, aby zabić. Świat jest pełen dobrych dzieci, z których wyrastają źli i głupi ludzie. Coś w nich zabito po drodze, chociaż nie wypłynęła ani jedna kropla krwi. Chodzi ulicami wielu ludzi, w których umarło dobro, są wewnętrznie martwi. To także jest morderstwo, grzech przeciwko piątemu przykazaniu. I Bóg jeden raczy wiedzieć, czy ta właśnie forma zabijania nie jest najohydniejsza i najbardziej irracjonalna: zabijanie w człowieku prawdy, dobra i sprawiedliwości, wrażliwości i zrozumienia: aby chodził, jadł, pił, spał, mówił, lecz był martwy. Starożytni Hebrajczycy wierzyli, że krew zabitego woła do Boga z ziemi. A może krzykiem straszniejszym woła do Boga z ziemi nieopisana krzywda ludzi, którzy nie uronili ani kropli krwi, lecz chodzą martwi? Będziemy sądzeni także i za takie zabijanie, nie mając tym razem nic na swoją obronę: ani domu, ani wolności, ani żadnej rzeczy prawej. (...)

za: Tadeusz Żychiewicz
„Dziesięcioro przykazań”

(Wyd. Archiwum Bernardynów 1982)



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jan Paweł II zamierza ogłosić św. Teresę z Lisieux (1873-97) Doktorem Kościoła. Ma to nastąpić podczas Mszy św., którą Ojciec święty odprawi 24 sierpnia w Paryżu w ramach Światowego Dnia Młodzieży. Mistyczka i patronka Francji będzie trzecią kobietą - Doktorem Kościoła. Wśród 32 wybitnych postaci Kościoła, obdarzonych tym tytułem, są święte: Teresa z Avila i Katarzyna ze Sieny.

■ Następny, 47. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w 2000 r. w Rzymie. Wiadomość tę potwierdził rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej, Joaquin Navarro-Valls.

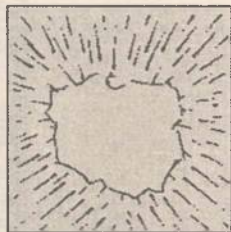
■ Rosyjski Kościół Prawosławny (RKP) przygotowuje spotkanie Jana Pawła II z patriarchą Aleksym II, zaplanowane na 21 czerwca w Wiedniu. Spotkanie to będzie miało charakter nieoficjalny - poinformował przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego w stolicy Rosji.

■ Rząd i biskupi Argentyny stanęli w obronie kard. Pio Laghi oskarżonego o współdziałanie z juntą wojskową rządzącą w Argentynie do roku 1983. Oskarżenia te zostały uprzednio odrzucone 21 maja br. przez samego kard. Laghi, obecnie prefekta watykańskiej Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

■ W tydzień po podpaleniu kościoła w Lubece miejscowa młodzież katolicka i ewangelicka zorganizowała 31 maja wieczorem milczącą procesję. Do udziału w niej zaproszono wszystkich mieszkańców tego miasta i młodych katolików z całej archidiecezji hamburskiej. Podejrzewa się, że sprawcami podpalenia są członkowie ugrupowań skrajnej prawicy. Rozpoczęciu marszu towarzyszyło bicie dzwonów we wszystkich kościołach Lubeki.

■ Kościół katolicki w Azji ma ponad 500 własnych świątych, z których wszyscy byli męczennikami - powiedział o. Giovanni Giampetro ze Stowarzyszenia Misji Zagranicznych z Mediolanu.

■ Dwadzieścia pięć tysięcy egzemplarzy Biblii w języku uzbeckim zostało skonfiskowanych przez celników na dworcu w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu - poinformował ośrodek o nazwie „Keston Institute”.



Z KRAJU

■ Zakończyła się VI. pielgrzymka Ojca św. do Polski.

■ Sejm nadal odwleka sprawę ratyfikacji Konkordatu. Ostatnio specjalna komisja sejmowa zwróciła się po raz kolejny do ekspertów o ocenę zgodności Konkordatu z nową ustawą zasadniczą.

■ Sejm uchwalił ustawę antykorupcyjną. Ogranicza ona możliwości prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne.

■ Senat wniósł cały szereg poprawek do ustawy o partiach politycznych, która musi zostać obecnie przepracowana. Senat zgłosił m.in. projekt uzależnienia rejestracji partii od zebrania 10 tys. podpisów. Dotychczas wystarczały podpisy 15 osób.

■ Unia Europejska oceniła krytycznie stan przygotowań Polski do integracji z UE. Komisja unijna przygotowuje dokument na podstawie którego cała „15” podejmie decyzje o rozpoczęciu negocjacji integracyjnych. Negatywna opinia może zaważyć na ewentualnym zaproszeniu nowego członka. Dotychczas, tylko Grecja została przyjęta do UE, wbrew negatywnej opinii.

■ Decyzja Trybunału Konstytucyjnego o sprzeczności dopuszczalności przerwania ciąży z Konstytucją spotkała się z negatywną oceną partii politycznych, które niedawno optowały za rozszerzeniem uprawnień TK. Są to UW, UP i SLD.

■ Minister kultury W. Podkański odwołał dyrektora Biblioteki Narodowej za „naruszenia ustawy o zamówieniach publicznych”.

■ Związek Sybiraków skarży Skarb Państwa o naruszenie interesów Polaków zsyłanych w Związku Sowieckim. Rząd nie zagwarantował „Sybirakom” dotąd żadnych odszkodowań, choć zwracają się oni z takim postulatem od 8 lat.

■ Krakowscy radni złożyli wniosek o umorzenie śledztwa przeciw pułkownikowi R. Kuklińskiemu. We wniosku przesłanym na ręce prokuratury wojskowej stwierdza się, że prowadzone nadal śledztwo w momencie, gdy Polska przystępuje do NATO, ma charakter absurdalny.

■ Partie polityczne przygotowują się do wyborów parlamentarnych. Trwa ustalanie nazwisk na listach poszczególnych ugrupowań. Niespodzianką jest wycofanie się z listy Unii Wolności T. Mazowieckiego i Z. Kuratowskiej. W Komitecie wyborczym tej partii zasiadzie natomiast... Zbigniew Boniek.

■ Światowa Organizacja Restytucji Mienia Żydowskiego postanowiła użyć „wszelkich dostępnych środków, celem niedopuszczenia Polski, Rumunii i Czech do NATO, jeżeli kraje te nie zwrócą mienia gmin żydowskich”. Przywódcy tej organizacji żądali m.in. przekazania mienia nieistniejących gmin międzynarodowym organizacjom żydowskim i innym gminom krajowym.

■ Ministerstwo finansów wydało decyzje o placeniu podatku VAT od napiwków kelnera w restauracji, jeżeli klient żąda rachunku.

■ Słabnie pozycja sektora państwowego wobec prywatnego. Ten ostatni zdominował już „państwowców” pod względem zatrudnienia, zysków netto i obrotach z zagranicą.

■ Polski Bank Handlowy otrzymał jako pierwszy krajowy licencję na otwarcie swojej filii w Rosji. Wstępną zgodę otrzymał także Bank Gospodarki Żywnościowej.

■ Szacunkowe wyniki zbiorów rolnych w 1997 roku zapowiadają się dużo poniżej planów z ubiegłego roku. Powodem obniżki planów jest bezśnieżna i mroźna zima oraz bardzo chłodna wiosna.

■ Nowy polski śmigłowiec ze Świdnika - SW-4 jest prezentowany na wystawie lotniczej w podparyskim Le Bourget.

■ Policja stwierdziła, że istnieją poważne „ślady” prania brudnych pieniędzy w Polsce przez mafię sycylijską i neapolitańską „camorře”. Na ślad mafii rosyjskiej policja nie wpadła. Widocznie ci ostatni wolą pracować gdzie indziej.

■ Najbardziej atrakcyjnymi miastami dla inwestorów są: Gdańsk, Katowice, Warszawa, Kraków, Poznań, Szczecin i Wrocław.

■ W podwarszawskich Łomiankach policja wykryła wytwórnę kosmetyków „Chanel”. Wytwórnia nie zainteresowałaby może stróżów porządku, gdyby nie to, że chodziło o zakład nie posiadający francuskiej licencji. Do butelek francuskich nalewano miksturę o nieustalonym jeszcze składzie. Policja obawia się, że „falszywkę” Chanel nr 5, czy Opium są rozprowadzane po całym kraju.

NIE LĘKAJCIE SIĘ

W tym zawołaniu kryje się wielka siła pontyfikatu Jana Pawła II. Znają te słowa wszyscy, cały świat. Polacy, Indianie, mieszkańcy Europy i Afryki.

Boimy się na różny sposób. W totalitaryzmach ludzie boją się przemocy, zastraszania, policyjnych pałek, ideologicznego zniewolenia. Inny rodzaj strachu występuje w krajach rozwiniętych. Nie ma w demokracjach strachu przed policją i systemem politycznym, rodzi się jednak strach przed utratą pracy, przed władzą szefa. Różne są strachy.

Porozmawiajmy o dzisiejszej Polsce. Padł komunizm i Polacy odetchnęli. Przestali się bać, że za głoszenie własnych poglądów zostaną wyrzuceni z pracy, nie otrzymają paszportu itp. Ale przecież choć tamten system padł, to jednak jego ludzie nadal rządzą Polską. Tak, to prawda, że nie ma powrotu do mechanizmów totalitaryzmu, ideologia przestała rządzić w takim stopniu, jak w PRL, ale raz po raz kładzie się na życiu Polaków cieniem bolszewickie i marksistowskie myślenie. Polską rządzą bowiem ludzie starego reżimu, którzy co prawda na wolnorynkowym, kapitalistycznym rynku poruszają się wyśmienicie, lecz jednocześnie nie zapomnieli metod, którymi posługiwali się przez pół wieku. Nie zapomnieli przede wszystkim swych idei, nie przestali nie nawidzieć.

Czy trzeba się bać garstki komuchów? Nie lękajcie się - wołał Karol Wojtyła do rodaków, gdy chory system trzymał się całkiem dobrze. Nie bójcie się złego. Ale strach był powszechny. Matki bały się o swoje dzieci. Żony o mężów. Mężowie o dom rodzinny. Jedni w strachu o najbliższych szli na drobne ustępstwa, inni przekraczali w tym strachu granicę, której przekroczenie oznaczało sprzeniewierzenie się sobie, tradycji, ojczyźnie i Bogu. Czy dziś istnieją podstawy, aby mówić o strachu?

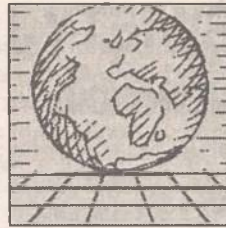
Polska jest krajem będącym mieszkanką tego, co najgorsze w kapitalizmie i tego co zawsze groźne w totalitaryzmie. Ostra, zwłaszcza w początkowej fazie kapitalizmu konkurencja o miejsca pracy rodzi strach o byt. Jest on znany społeczeństwom zachodnim, ale w ugruntowanych demokracjach istnieją coraz bardziej stabilne osłony, zabezpieczenia społeczne. Polska dzisiejsza jest jak domek z kart. Tu i ówdzie wygląda ładnie, zwłaszcza jak się spojrzy z zewnątrz, z lotu ptaka, przez pryzmat liczb, z za biurki urzędników bruksel-

skich. W rzeczywistości system jest jeszcze kruchy, w wielu dziedzinach sukcesy są pozorne, choć bez wątpienia uczyniony został ogromny krok. Towarzyszy temu strach, czy podołamy? Czy jutro nie znajdzie się na bruku. Walka jest ostra, można powiedzieć, że niezbędna.

Jest również obecny strach rodem z PRL, jakże groźniejszy. Gdy w zachodnich kapitalizmach na czele firm, banków, przedsiębiorstw stoją ludzie biznesu, to w dzisiejszej Polsce tymi ludźmi biznesu są jednocześnie politycy. Na Zachodzie nie brak powiązań świata pieniądza ze światem polityki, nie brak korupcji. Jest pewna różnica, znacząca. Na Zachodzie świat biznesu jest politycznie niezależny, to politycy są raczej zależni od finansjery. W III Rzeczypospolitej ta finansjery jest jednocześnie partyjną nomenklaturą postkomunistyczną. To byli sekretarze stoją na czele banków, byli ministrowie kierują sprywatyzowanymi firmami. Posiadają ekonomiczną władzę nad krajem. U politycznego steru znajdują się ich partyjni towarzysze. Nawet jeśli przegrają jesienne wybory, nie oddadzą puli, którą zagarnęli najczęściej w sposób nieuczciwy.

Władza realna, władza pieniądza znajduje się w Polsce w rękach bolszewików. Wielu Polaków zaczyna się lękać o siebie i kraj. Strach jest najgorszym doradcą. „Nie lękajcie się”, nie oddawajcie pola. Czyli głosujcie nie poddając się presji. Czyli nie wiercie propagandzie głoszącej, że kto ma odwagę mówić o tradycji należy do Ciemnogrodu. To bardzo lubiany chwyt. Kto przyznaje się do związków z Bogiem, Kościołem - ten nie jest z tego świata. Komuniści znaleźli wsparcie u liberałów, ci bowiem skonstatowali, że na plecach komunistów można zrobić świetny interes. Tak zrodził się powszechny dyktat w Polsce. Na Zachodzie liberałowie nie muszą szukać wsparcia u komunistów. W Polsce ideolodzy postkomunistyczni znaleźli pomoc u tych, którzy uchodzą za orędowników demokracji. Powstał mariaż pokrętny, świetnie zamaskowany, dlatego groźny. Aby się go nie lękać, trzeba więcej o nim wiedzieć, trzeba go pokazywać palcem, także nazywać po imieniu. Przed referendum konstytucyjnym pakt tych dwóch sił stał się politycznym faktem. Czy zostanie pogłębiony przed wyborami? Zawołanie Ojca świętego: „Nie lękajcie się” nabiera w warunkach polskich nowego znaczenia.

Jerzy KLECHTA



ZE ŚWIATA

■ Nowy premier - socjalista Lionel Jospin sformułował nowy rząd francuski. W skład koalicyjnego gabinetu weszli „Zieloni” i komuniści.

■ Prezydenci Rosji i Ukrainy podpisali traktat o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie. Traktat mówi m.in. o integralności terytorialnej i niestosowaniu siły lub jej groźby w przypadku konfliktu.

■ Przewodniczący Rosyjskiej Dumy podczas wizyty w Bratysławie zapewnił prezydenta Kowacza o poparciu Moskwy dla Słowacji, która zorganizowała referendum anty-NATO-wskie. Zdaniem polityka rosyjskiego zbrojotowanie referendum było sukcesem i podobnie zachowaliby się w tej sprawie także Polacy.

■ Unia Europejska zniesie do 1999 roku wszelkie przeszkody funkcjonowania Jednolitego Rynku „15”. Chodzi o tworzenie takich mechanizmów, które zmuszą wszystkie państwa do przyjęcia już uzgodnionych przepisów.

■ Premier Izraela Netanjahu postawił warunek uznania całej Jerozolimy za Izraelską, jeżeli jego kraj ma podpisać traktat pokojowy z Palestyną.

■ Z Rosji donoszą o możliwości dymisji premiera W. Czernomyrdina. Dymisja ta miałaby umożliwić prezydentowi B. Jelcynowi zaproponowanie kandydatury J. Gajdara.

■ Sondaż Unii Europejskiej mówi, że większość jej mieszkańców chętniej widziałaby jako nowych członków Szwajcarów i Norwegów niż Polaków i Czechów.

■ Szef amerykańskiej polityki zagranicznej Albright publicznie zraniła prezydentów Chorwacji i Serbii za brak woli porozumienia. W imieniu USA zadeklarowała ona znaczną pomoc dla Bośni, tłumacząc, że USA pomagają tym krajom, które same sobie chcą pomóc.

■ Wymiana trzech ministrów w czeskim gabinecie premiera Klausna nie zmieniła fali krytyki pod adresem jego rządu. Coraz częściej mówi się rozłamie i upadku koalicyjnego rządu.

■ Niemiecka opozycja skupiona w SPD zapowiedziała pełną akceptację procesu rozszerzania NATO.

■ Od 1991 roku Rosja otrzymała pożyczki na łączną sumę 81 miliardów \$.

■ Rumunia wprowadziła znaczne ułatwienia dla inwestorów zagranicznych. Obniżono podatki i pozostawiono swobodę podziału zysków.

■ Dziennikarze w Pradze odkryli, że w czasach komunizmu aż 800. księży katolickich na łączną liczbę 6000. współpracowało z czechosłowacką służbą bezpieczeństwa - STB.

■ Rząd brytyjski zdelegalizował 2 organizacje działające w Północnej Irlandii. Dla równowagi są to lojaliści z Ochotniczych Sił i katolicy z Armii Kontynowanej.

■ Po Zairze, wojna domowa ogarnęła kolejne kraje afrykańskie - Kongo i Sierra Leone. Do Konga wysłano dodatkowy korpus żołnierzy farnusczych.

■ Coraz silniejsze naciski separatystów we Włoszech spowodowały decyzję obu izb parlamentu o wprowadzeniu w tym kraju systemu federalnego. Oznacza to utratę wielu obecnych uprawnień rządu.

■ W Szwecji odbył się Kongres Partii Socjalistycznych. Partia Europejskich Socjalistów stwierdziła, że jej ideologia kształtuje obecnie nasz kontynent. W czasie imprezy doszło jednak do nieporozumienia pomiędzy Jospin'em a przywódcą angielskiej Partii Parcy Blair'em, który odmówił wspólnej fotografii ze współtowarzyszem europejskim, który wpuścił do rządu komunistów.

■ Microsoft zbuduje w Europie odpowiednik amerykańskiej „krzemowej doliny”. Centrum europejskiego przemysłu ma się mieścić w pobliżu angielskiego Cambridge.

■ W ciągu ostatniego roku ceny towarów w Turcji wzrosły o 77,5%.

■ Kazachstan będzie sprzedawał swoją ropę przez Chiny. Zapadła już decyzja o budowie rurociągu, który będzie kosztował 3,5 miliarda \$.

■ Bułgaria wprowadzi obowiązek deklaracji dochodowych od osób, które dorobiły się w ostatnich latach dużych pieniędzy z niewiadomych źródeł.

■ Rosyjska Duma przegłosowała ołbrzymią większością głosów uchwałę o wznowieniu wymiany handlowej z Irakiem. Ustawa wzywa rząd do ignorowania embarga wprowadzonego przez ONZ.

■ Rosyjski kontrwywiad wprowadzi telefon zaufania, dla osób, które chcą donieść o współpracy z wywiadem zagranicznym. W zamian zapewniono dyskrecję i przewerbowanie do roli podwójnego agenta.

■ Chory psychicznie rosyjski żołnierz podczas służby w rejonie zabajkalskim zastrzelił 6 kolegów i zbiegł z bronią.

OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II W OJCZYŹNIE

KRZYŻ NA GIEWONCIE



Przeżyliśmy w Polsce najwspanialsze dni. Który z nich najważniejszy? Każdy. I ten w Legnicy, dokąd przybyły nieopisane

tłumy, które w jakiś nadprzyrodzony sposób wcisnęły się w to niewielkie w końcu miasteczko, mając przeciwko sobie przede wszystkim surowe siły bezpieczeństwa. I ten w Gnieźnie, gdzie 7 prezydentów spotkało się z Ojcem św., co już samo w sobie stało się wydarzeniem historycznym, nie bez powodu nazwanym drugim - po tym sprzed tysiąca lat - Zjazdem Gnieźnieńskim. Tu nie obyło się bez politycznych, niezaplanowanych akcentów. Gdy gospodarz archidiecezji abp Henryk Muszyński witał prezydentów, przy nazwisku Aleksandra Kwaśniewskiego rozległy się gwizdy. Najwięcej braw otrzymał prezydent siostrzanej Litwy.

Nie było nieudanego dnia, nawet jeśli nie dopisała pogoda. Zresztą chmury zamierały w szacunku przed Gościem. Tak było na Jasnej Górze, gdy tuż przed wyjściem Ojca św. z kaplicy Matki Boskiej Jasnogórskiej na klasztorne wały, gdzie mieścił się ołtarz połało z nieba rzęście. Z chwilą, gdy ukazał się Papież wyszło słońce. Na Jasnej Górze nie odprawiano Mszy św. z udziałem Karola Wojtyły, za to więcej czasu zostało na rozmowę. Tak, tak, ten wielki półmilionowy tłum rozmawiał z Ojcem św. On zaś uczył wszystkich, że najlepiej modlić się można śpiewając Bogurodnicę. Papież przypomniał, że serce Ojczyzny bije na Jasnej Górze, tam gdzie serce Matki.

Jak było do przewidzenia górale przeszli samych siebie. Trzeba pióra poety, aby opisać poetyckie spotkanie u stóp Giewontu. Górale oszaleli ze szczęścia; takiej godności, takiego porządku, takiego szacunku nigdzie nie było. Górale pokazali, udowodnili, że rację ma Jan Paweł II, gdy mówi, gdy uczy, że przede

wszystkim liczy się człowiek wewnętrzny. Nie zewnętrzne błyskotki, ale wewnętrzne bogactwo stanowi o wartości. Górale do

przyjazdu Papieża przygotowywali się przez pół roku, nie tylko budując piękny ołtarz, nie tylko tkając wspaniałe dywan, nie tylko ucząc się pieśni napisanych na cześć Wielkiego Papieża - „Górala”. Wszyscy górale przygotowywali się duchowo. Setki przystąpiło do spowiedzi i Komunii św.

Homilie papieskie długo będą przedmiotem analiz. Znaczący powinny być. Papież nie pouczał, mówił o sprawach codziennych i wielkich: Miłości, dialogu, Bogu, Eucharystii i swojej ukochanej Ojczyźnie. Mówił językiem tak prostym, mówił rzeczy tak oczywiste, że stawały się sprawami nas wszystkich. Ale nie wystarczy podpisać się pod nimi. Teraz należy je przekuć w czyn.

Krajowym politykom z każdym dniem rzedły miny, co najwyżej robili dobre miny do złej gry. Papież nie grzmiał. To Polacy grzmieli. Były im serca. Tysiące szło na miejsca spotkań z Ojcem św. Dawali wyraz swojego wyboru. Już wkrótce będą mieli okazję, aby zademonstrować swój polityczny wybór. Już wkrótce szansa by zweryfikować wybór z 1993 r., który do władzy wyniósł tych, co ciągle uważają Kościół za przeciwnika nr 1. Za wroga demokracji, o czym mówił Ojciec św. we Wrocławiu.

Krzyż na Giewoncie, do którego odwołał się Papież Jan Paweł II patrzy na całą Polskę. Ogarnia Tatry i Bałtyk. Bez tego krzyża bylibyśmy marnym narodem, zagubionym, straconym. W naszych rękach nasze odrodzenie - taki najkrótszy wniosek nasuwa się po tej najdłuższej z dotychczasowych pielgrzymek Karola Wojtyły, który choć już w Rzymie, myśli o Polsce i patrzy na swoją Ojczyznę z troską i czułością, czemu dawał w tych dniach wyraz wielokrotnie.

Jerzy KLECHTA



Ołtarz pod Wielką Krokwią

fot. A. Zawadzka

UCZYSZ JAK DOM OJCZYSTY WYSPRZĄTAĆ...

Około 250 tys. wiernych zgotowało olbrzymią żywiolową owację papieżowi Janowi Pawłowi II, który przybył 6 czerwca pod Wielką Krokiew w Zakopanem, aby odprawić Mszę św., podczas której beatyfikował współzałożycielkę albertynek s. Marię Bernardynę Jabłońską i założycielkę pasterek s. Marię Karłowską. Jan Paweł II zaapelował w Zakopanem o obronę krzyża w życiu osobistym i społecznym. Nawiązując do krzyża, stojącego od blisko stu lat na szczycie Giewontu, Ojciec Święty wołał w homilii: „(...) nie wstyďte się tego krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym”.

Jan Paweł II wyraził wdzięczność Bożej Opatrzności za to, „że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali”. „Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godno-

ści i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteście i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz”.

Trzy pokolenia górali złożyły hołd Janowi Pawłowi II podczas Mszy św. pod Wielką Krokwią. „Dziękujemy, Ojciec Święty, żeś nas wydestał z czerwonej niewoli, a teraz chcesz i uczysz, jak dom ojczysty, polski wysprzątać z tego, co hańbi, rujnuje, zniewala, gubi” – zwrócił się do Papieża burmistrz Zakopanego Adam Bachleđa-Curuś. „Na was zawsze można liczyć!” – powiedział do mieszkańców Podhala Jan Paweł II podczas homilii. Dziękując Papieżowi za ojcowską troskę, modlitwy, upomnienia i ofiary, burmistrz Zakopanego przeprosił w imieniu Podhala za wszystko, czym zdradzili Boga i zawiedli Papieża. „Przepraszamy za zwątpienie, niedochowanie wierności, nieodpowiedzialne korzystanie z daru wolności. Przrzekamy, jak ten krzyż na Gie-

woncie, mocno trwać w wierze i tradycji chlubnej przodków naszych, a Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego dochować” – mówił Bachleđa-Curuś. „Jak ongiś książę Mieszko, u zarania dziejów naszych, ziemię polską poddał Stolicy Apostolskiej, tak my, górale polscy, dzisiaj, dnia 6 czerwca Roku Pańskiego 1997, u stóp krzyża na Giewoncie składamy hołd najukochańszemu Synowi gór, największemu z rodu Polaków, Papieżowi, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, zawierając nasze rodziny, nas samych i te góry nasze, świadomi, że On nam przed Bogiem i ludźmi największej kraszy dodaje swoim świętym pasterzowaniem” – powiedział burmistrz Zakopanego. Na zakończenie zwrócił się do Papieża, by błogostawieństwem dopomógł „przejść prog nadziei w nowe, trzecie tysiąclecie”.

Wgórę serca! – zwrócił się do rodaków Jan Paweł II na zakończenie piątkowej Mszy św. pod Wielką Krokwią w Zakopanem. Nawiązując do górującego nad całym zgromadzeniem krzyża na Giewoncie, Papież powiedział: „Ten

krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku. Ten krzyż mówi całej Polsce – „Sursum corda – w górę serca! Trzeba, ażeby cała Polska od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: sursum corda – w górę serca! Amen”.

Przewodniczący „Solidarności” powiedział przed Mszą św. w Zakopanem, że Jan Paweł II przyczynia się do odnowy życia społecznego w Polsce. „Wszystkie papieskie homilie odbieram bardzo pozytywnie. Ojciec Święty porządkuje w naszym życiu te wszystkie wartości moralne i etyczne, które ostatnio zostały przez nas trochę zagubione i zapomniane. W ten sposób przyczynia się do odnowy naszego życia społecznego”. Zapytany, czy w wystąpieniach Jana Pawła II znajduje jakieś konkretne wskazania polityczne, szef „Solidarności” odparł: „Jest to przede wszystkim przesłanie moralne, odwołujące się do ludzkich sumień. Ale jeżeli ludzie, a także i sami politycy, staną się przez to lepsi, to i życie publiczne będzie w tym kraju lepsze”. Przewodniczący „Solidarności” odbył krótką rozmowę z Janem Pawłem II po Mszy św. w Kaliszu.

W Mszy św., którą papież Jan Paweł II odprawił w Kaliszu 4 czerwca, uczestniczyła 20-osobowa grupa dzieci niepełnosprawnych – małych misjonarzy Papieskiego Dzieła Misyjnego z metropolii górnośląskiej. Kierująca grupą dr Halina Zapotoczna powiedziała KAI, że w drodze do Kalisza dzieci pielgrzymowały do najstarszego sanktuarium maryjnego w Polsce, do Górki Klasztornej, gdzie modliły się w intencji Ojca Świętego i spotkania z nim.

Rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej, J.N. Valls nie wykluczył kolejnej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. „Ojciec Święty nie jest człowiekiem, który myśli tylko o przeszłości. To jest ktoś mający ciągle projekty na przyszłość. I najprawdopodobniej wśród tych projektów jest jego kolejny przyjazd do Polski” – powiedział Navarro-Valls podczas konferencji prasowej. Rzecznik Stolicy Apostolskiej pytany co sprawiło, że bezpośrednio przed Mszą przywitał go przedstawiciel władz lokalnych, burmistrz Zakopanego, przyznał, że taki fakt zdarzył się po raz pierwszy podczas papieskich pielgrzymek. Nigdy protokół tego nie przewiduje, ale w Polsce wszystko może się zdarzyć. Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej zgodził się z tezą, że obecna pielgrzymka do Polski ma ważne znaczenie dla papieża, w kontekście przygotowań do jubileuszu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Stwierdził, że świadczy o tym przede wszystkim prywatna modlitwa papieża, jaka zajmuje mu kilka godzin dziennie każdego dnia, niezależnie od bardzo napiętego programu

podróży.

Słowa Ojca Świętego o miłowaniu czy słowem i prawdą a nie - słowem i językiem dominują w relacjach z Mszy św. na Błoniach w Krakowie. Prasa podkreśla, że przedstawiając w homilii Królową Jadwigę, Papież dał współczesnym rządzącym jako wzór władczynię, która potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronienu polskiej racji stanu. Gazety cytują też słowa Papieża o tym, że „Święta Jadwiga uczy nas, jak korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek jest gotów zawierzyć siebie Bogu i braciom (...) Zechciejmy i dziś czerpać z tego przykładu, aby radość z daru wolności była pełna - mówił o królowej Papież.” Komentując „krakowskie” dni papieskiej pielgrzymki Maciej Zięba OP w „Życiu” streszcza słowa Papieża o św. Jadwidze i dodaje: „Wczoraj w krakowskim kazaniu otrzymaliśmy subtelną analizę sytuacji i wyrazisty szkic programu pełnego rozmachu. Rzekłbym zatem, że w homilii na Błoniach przedstawił nam Jan Paweł II partyturę wielkiej chrześcijańskiej i narodowej symfonii. Jest to partytura monumentalna: napisana na wiele milionów głosów i instrumentów. Kluczowym zatem pytaniem, które wczoraj postawił Ojciec Święty wkraczającym w trzecie tysiąclecie Kościołowi i Polsce jest: czy symfonia ta zostanie wykonana na naszej ziemi?”

Jan Paweł II poświęcił Klinikę Kardiochirurgii w Krakowie. „Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy Boże prawo „Nie zabijaj” stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie” – powiedział Jan Paweł II podczas poświęcenia Kliniki Kardiochirurgii w Krakowie 9 czerwca.

Po odprawieniu prywatnej Mszy św. w krypcie św. Leonarda na Wawelu i modlitwie przy grobie rodziców na cmentarzu Rakowickim Papież Jan Paweł II poświęcił nową Klinikę Kardiochirurgii. W bieżącym roku szpital specjalistyczny, noszący imię Jana Pawła II, obchodzi 80-lecie istnienia. Przed sześćdziesięciu laty pacjentką szpitala była bł. siostra Faustyna Kowalska, o czym wspomnieli Ojciec Święty w swym przemówieniu do chorych, dobroczyńców kliniki i personelu medycznego.

Życie osobiste, rodzinne i społeczne trzeba budować na wierze w Jezusa Chrystusa – przypomniał Jan Paweł II w przemówieniu u grobu bł. Jana z Dukli 9 czerwca wieczorem. 10 czerwca Jan Paweł II ogłosił świętym błogosławionego Jana z Dukli. *Nowy święty pochodził z Dukli – miasteczka w województwie krosnieńskim. Urodził się na początku XV w. jako syn pobożnych mieszczan. Podstawy*

wiedzy zdobywał w miejscowej szkole, skąd udał się do Krakowa. Być może wówczas zetknął się z innym przyszłym świętym – profesorem Akademii Krakowskiej Janem z Kęt (Kantym). Po kilku latach wrócił w swe rodzinne strony i idąc za głosem powołania, osiedlił się jako pustelnik. Ale po ok. 3 latach opuścił swą samotnię i w wieku 25-30 lat wstąpił do franciszkanów i tam przyjął święcenia kapłańskie. W 1453 r. znalazł się w Krakowie, gdzie słuchał kazań legata papieskiego św. Jana Kapistrana – współzałożyciela bernardynów. Pod jego wpływem przeszedł do tego zakonu. W ciągu 21 lat najwięcej czasu przeznaczał na działalność kaznodziejską i spowiedniczą. Jego kazania ściągaly do klasztoru tłumy. Przybywali doń zarówno katolicy, jak i prawosławni oraz Ormianie. W 1474 r. przyczynił się do odparcia jednego z kolejnych ataków Tatarów na Lwów. W prawie dwa wieki później, w 1648 r., gdy miasto było otoczone przez wojska Chmielnickiego i Tuhaj-beja, Jan ponownie wzmocnił obrońców, objawiając im się w postaci modlącego się zakonnika. Już za życia otaczała Jana atmosfera świętości, toteż gdy zmarł we Lwowie w 1484 r., jego grób stał się od razu miejscem pielgrzymek i modlitw, przy którym wierni otrzymywali liczne łaski. W 1487 r. papież Innocenty VIII zezwolił na publiczne oddawanie mu czci.

Ponad pół miliona pielgrzymów przybyło na kanonizacyjną Mszę św. Jana z Dukli, którą Jan Paweł II odprawił 10 czerwca w Krośnie. Na początku Mszy Świętej wierni entuzjastycznie przywitali Ojca Świętego. Przez całą noc na terenie lotniska, gdzie była odprawiana Msza św., czuwało 30 tys. młodych ludzi. Na uroczystość kanonizacyjną bł. Jana z Dukli przybyli pielgrzymi z całej Polski, z Ukrainy i ze Słowacji.

Opr. KAI

KLUB MYŚLI PATRIOTYCZNEJ I STOW. MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO WE FRANCJI

ZAPRASZAJĄ 27 CZERWCA O G. 19.00 na spotkanie z Senatorem RP

DR. ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM,

które odbędzie się w sali przy parafii św. Genowefy - 18, rue Claude Lorrain w Paryżu.

Zbigniew Romaszewski, doktor fizyki, do 1975 r. wraz z żoną uczestniczył w protestach przeciw wprowadzeniu do Konstytucji PRL zapisu o przyjaźni z ZSSR. W 1979 r. założył Komisję Helsińską, walczącą o przestrzeganie praw człowieka w PRL. W stanie wojennym organizuje Solidarność podziemną. Aresztowany wraz z żoną w 1982 r. i skazany na 3 lata za nadanie podziemnej audycji radiowej.



Tadeusz JOTEYKO (1872-1932) to bardzo ujmująca postać. Był nie tylko utalentowanym muzykiem, ale także ogromnie zasłużonym działaczem społecznym w dziedzinie muzyki i dobrym pedagogiem. Był m. in. uczniem sławnego konserwatorium brukselskiego; Jego polskim profesorem kompozycji był Noskowski.

**Pełnił różne funkcje: był wiolonczelistą, dyrygentem chóralnym, ale przede wszystkim zostawił po-
kazną spuściznę kompozytorską: utwory symfoniczne, kameralne, fortepianowe, opery, pieśni; wymie-
niam przynajmniej poemat symfoniczny „Zwątpienie i wiara”, dwa kwartety smyczkowe, dwadzieścia
cztery preludia fortepianowe, opery „Jan Kiliński” i „Zygmunt August”. Do zasług społecznych Jotey-
ki należy propagowanie dobrej muzyki i praca w różnych stowarzyszeniach muzycznych. Napisał też
dużo podręczników do nauki muzyki.**

FRANCISZEK SCHUBERT, MIASTO COURTRAI I ROBERT CASADESUS

Mimo że tytuł niekoniecznie na to wskazuje, zabieram się do artykułu szczególnie bogatego w słowa prawdziwego zadowolenia. W tym roku cały świat święci dwusetną rocznicę narodzin Schuberta (1797), jednego z największych kompozytorów, jednego z najwybitniejszych synów Wiednia. Znany przede wszystkim jako twórca niezrównanych pieśni (Lieder), Schubert interesował się najrozmaitszymi rodzajami muzyki i pozostawił bogatą spuściznę kompozytorską, mimo że umarł bardzo młodo, bo w wieku 31 lat. Wśród licznych CD, często doskonałych, chciałbym zwrócić uwagę mych czytelników na symfonię nagraną pod dyktando wspaniałego kapelmistrza austriackiego Mikołaja Harnoncourt i na utwory fortepianowe, których chyba najlepszym wykonawcą jest Andrzej Schiff. Pięknych melodii Schuberta słucha się z poczuciem prawdziwego szczęścia, podziwiając równocześnie jego niezwykle bogatą inwencję: podziękujmy mu przeto za głębokie zadowolenie, które mu zawdzięczamy, oddając mu serdeczny hołd w dwieście lat po przyjściu na świat przyszłego mistrza; a równocześnie możemy oddać podobny hołd Janowi Brahmsowi, który zmarł w Wiedniu dokładnie sto lat temu, ale od znacznie więcej niż stu lat cieszy się wielką sławą.

W niewielkim belgijskim mieście Courtrai (po flamandzku Kortrijk) byłem niedawno na bardzo udanym koncercie poświęconym wyłącznie Schubertowi. Zanim przejdę do omówienia tego koncertu, chciałbym zwrócić uwagę czytelników na fakt, że idzie o jedno z nielicznych miast królestwa Belgii nie posiadających polskiej nazwy w przeciwieństwie do Brukseli, Antwerpii, Gandawy, Brugii, Ostendy, Lowanium, Leodium. Z zapalem oklaskiwaliśmy zespół muzyczny, którego inspiratorem jest sławny mistrz klarnetu Walter Boeykens, jak również pianistę Aleksandra Lemana i młodą a utalentowaną so-

pranistkę M.N. de Callatay. Program był szczęśliwie pomyślany: pieśni z towarzyszeniem fortepianu i klarnetu, utwory fortepianowe i, na zakończenie, olśniewający oktett, który się rzadko słyszy, mimo że się często o nim mówi. Piękny poziom, właściwy styl, miła atmosfera, zapal wykonawców, wszystko złożyło się na ogromny a zasłużony sukces. W tymże samym Courtrai, kilka dni później byłem obecny na wieczorze jednego ze znanych na całym świecie zespołów wokalnych: King's Singers, który powstał mniej więcej trzydzieści lat temu na uniwersytecie w Cambridge, w King's College. Ten czysto męski zespół (6 śpiewaków) osiągnął taką klasę, posiada tak różnorodny repertuar i taką technikę, że właściwie rola krytyka muzycznego ogranicza się do jednego tylko słowa: Perfekcja. W świetnie skomponowanym programie rozciągającym się od XVI do XX wieku, czołowe miejsce przypadło Brahmsowi, może także po to, aby mu złożyć szczególny hołd.

Zabierając się do pisania na temat **Roberta Casadesusa**, jestem w pewnym sensie wzruszony. Będąc bardzo jeszcze młodocianym gimnazjalistą, byłem obecny na recitalu tego wielkiego artysty, jednego z najwybitniejszych pianistów XX wieku: było to jedno z moich pierwszych znacznych przeżyć muzycznych. Kilka lat później, już jako młody maturzysta, byłem przez jakiś czas „pośrednim” uczniem pianisty tzn. uczniem jednej z jego uczennic, która udzielała mi w Paryżu lekcji fortepianu. Niedawno odbyło się w Lille Międzynarodowe Spotkanie Pianistyczne imienia Roberta Casadesusa pod prezydencją pani Gaby Casadesus, wdowy po Robercie, który chętnie występował w towarzystwie żony i syna Jana, bardzo utalentowanych pianistów. Robert Casadesus (1899-1972) był nie tylko wielkim pianistą, ale także wielkim kompozytorem: napisał m.in. siedem

symfonii, sześć koncertów fortepianowych, dużo utworów na fortepian, sporo muzyki kameralnej jak np. cztery kwartety smyczkowe i piękny „Homage à Chausson” na fortepian i skrzypce.

Międzynarodowe Spotkanie (trzech laureatów znanych konkursów pianistycznych i Państwowa Orkiestra miasta Lille - której dyrektorem jest Jan-Klaudiusz Casadesus, kuzyn pianisty, a syn ogromnie utalentowanej aktorki Gizeli Casadesus, pod batutą bardzo dobrego dyrygenta Leona Fleishera) składało się z trzech wieczorów: na pierwszym i trzecim każdy z trzech pianistów grał koncert fortepianowy; drugi składał się z trzech recitali prezentowanych przez trzech pianistów występujących tym razem solo; w ten sposób, każdy z trzech młodych laureatów wykonał dwa koncerty i wystąpił jako solista interpretując trzy lub cztery bardzo różne utwory. Trudno nie podkreślić, że pomysł okazał się szalenie interesujący i że melomani czekają niecierpliwie na następne Spotkanie w r. 1998.

Oczywiście młodzi pianiści nie są jeszcze absolutnymi mistrzami, ale jak miło jest usłyszeć dużo dobrej muzyki w wykonaniu tak młodych ludzi. Szwed P. Tangstrand wydał mi się najlepszy, najdojrzały w sonacie op. 110 Beethovena. Romantyczny - czasem zanadto - Włoch R. Cominati ma ładne uderzenie (Debussy), ale nie zdołał uporać się bezbłędnie ze wspaniałą, ale straszliwie trudną trzecią sonatą Skriabina. Aleksander Serdar, rodem z byłej Jugosławii, to niewątpliwie wielki talent: świetnie zagrał koncert Haydna w jak najlepszym stylu, a doskonale też rozumie Brahmsa, co nie jest łatwe. Wszystkim trzem życzymy dalszych laurów i pięknej kariery.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

ARBUZY I DINOZAURY

Stało się. Mamy we Francji nowy rząd. Różowo-czerwono-zielony. Chociaż ekolodzy są jak arbuzy - z zewnątrz twarda, ale cienka skórka zielonej doktryny - w środku czerwony miąższ. Wyniki wyborów są symptomem dwóch poważnych chorób drążących Francję - jej kadry polityczno-przemysłowe i społeczeństwo. Premier Juppé - człowiek błyskotliwej inteligencji doznał bolesnej porażki. Jej korzenie tkwią w obezwładniającym ten kraj wersalizmie. Francję stać było na obcięcie królom głowy, ale nie na pogrzebanie mentalności Wersalu - traktowania tych, co na świeczniku jako ostatecznej wyroczni. Ani ministrowi, ani szefowi przedsiębiorstwa nawet do głowy nie przyjdzie, aby skonsultować decyzję z niżej ustawionymi w hierarchii czy to firmy czy społeczeństwa. Jak już się ktoś wspiął na górę to ma poczucie, iż stamtąd lepiej widać, ma się szersze horyzonty i można rządzić - snuć dalekosiężne plany i kierować tymi - tam w dole. I dlatego Juppé przegrał. Porażka Chiraca ma jeszcze inny wymiar, bo zagrał o stawkę przekraczającą widzenie stolika - czy raczej fotela w Pałacu Elizejskim, czemu była podporządkowana strategia Mitterranda, który bezwzględnie wykorzystywał dla swoich celów dualizm szarego człowieka wierzącego w socjalistyczną równość. Wielki Cynik z Pałacu Elizejskiego nie pozostawił złudzeń przed ostatecznym finałem. Chirac, tak jak każdy polityk, jest rządzony władzą i wpływem, ale obecny prezydent Francji widząc, że jego kraj traci w oczach dystans do nowoczesnych społeczeństw - proponował decentralizację, ożywienie inicjatyw lokalnych, nauczenie związkowców konstruktywnego sposobu negocjacji. I Chirac przegrał, bo nie zdawał sobie sprawy z kryzysu wartości jaki gryzie jego rodaków. Społeczeństwo francuskie w swej znakomitej większości przeszło od wartości mieszczańskich ku drobnomieszczańskim. Autentyczność lichy wzięło. Ferment intelektualny zamienił się w bezproduktywne bulgotanie. Konsumpcja i przeżuwanie stały się sposobem na życie. Praca jako wartość sama w sobie stała się dziwactwem, któremu chętnie przypina się łatkę amerykańskiego liberalizmu. Mieszczaństwo - to chęć stabilizacji, tradycja, podtrzymywanie wartości. Drobnomieszczaństwo - to kurczowe trzymanie się istniejącego stanu rzeczy, choćby był on w stanie agonalnym. Przyjmowanie oczu na oczywiste. Paniczny strach przed zmianą. Kiedy centroprawica głosiła ha-

sło zmiany miała to rzeczywiście na myśli. System opieki społecznej - postępowy przed czterdziestu laty, znakomity przed trzydziestu, niezły przed dwudziestu, teraz jest zbiurokratyzowanym molochem, do którego każdy obywatel musi coraz więcej dokładać z pensji. Socjaliści mówią o zmianie mieli na myśli powrót do stanu rzeczy sprzed czterech lat, do anachronicznego modelu państwa opiekuńczego. Francuzi nie głosowali za przyszłością lecz za bezruchem. Wybierając lewicowy rząd wiedzieli, że będzie on musiał wdzięczyc się do dinozaurów z minionej epoki, którzy dopiero nie tak dawno zdobyli się na zrzucenie z własnej partii jarzma sierpa i młota. A z drugiej strony 70% Francuzów chce pozostania u władzy prawicowego prezydenta. Tylko ten kto boi się, iż ruch wywoła zmianę sam pakuje się w sytuację patową, w której przeciwne znaki się znoszą i gdzie panuje nijakość. 14 lat socjalizmu przyzwyczaiło ludzi, że nad ich głowami jest parasol. Za nich myśli. Za nich podejmuje działanie. To nic, że dziurawy, ale jest. Przestraszeni kryzysem, zniecierpliwieni ludzie odrzucili wezwania prawicy, która nie proponowała łatwych rozwiązań, łatwiej w ucho wpadają lewicowe mżonki, że „państwo da”, niż zachęta do wysiłku. Powie ktoś, że ta choroba nie dotyczy tylko Francuzów, skoro w zdecydowanej większości europejskiej Piętnastki rządzi lewica. Tyle tylko, że porównywanie New Labour Party Tony Blaira z socjalistami Jospina jest jak porównywanie lisa z rakiem - jeden sprytny szybko biegnie, ten drugi woli iść tyłem. Brytyjska partia ma więcej wspólnego z francuską centroprawicą niż z ekipą Jospina. Odeszły czasy komunizujących laborzystów z pod znaku Michela Foota. Blaire jest liberałem o ludzkiej twarzy, który nie krzyczy o renacjonalizacji. On wie, że najlepszą drogą postępu jest motywacja jednostki, że nie da się nalać z pustego budżetu do dziurawej kasy opieki społecznej. Francuska wersja konserwatywnego socjalizmu przypomina magika, który mówi skołowanemu człowiekowi, chętnie się tobą zaopiekuję, ale najpierw daj mi na to pieniędzy a ja już będę wiedział jak zgrabnie je wydać. Społeczeństwo na to poszło. Łatwiej niż kręcić kierownicą jest dać się wieść na tylnym siedzeniu, udając, że nie widzi się, iż taksometr bije jak oszalały, a zamiast na kołach pojazd stoi na czterech ceglach. Bo jak napisał Denis Tillinac, po raz pierwszy od starożytności Francuzami nie kierują wartości chrześcijańskie lub ich laickie odpowiedniki - Francuzi ulegli miśszance hedonizmu i amoralizmu.

Marek BRZEZIŃSKI

KRZYŻÓWKA Z PRZYKAZANIEM

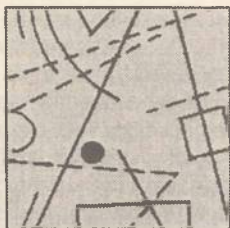
PROONUJE ANDRZEJ DZIWNIEL

POZIOMO: A-1. Pocięcha w rodzinie; B-7. Walka na pięści, awantura; C-1. Dochód, zysk; D-7. Upadek z roweru, kraksa; E-1. Konsultant, radca; F-102. Ogłoszenie prasowe; G-1. Gryczana, jagłana lub jęczmienna; H-10. Przystąpienie do organizacji; I-1. Platforma kolejowa; J-8. Nad kołem; K-1. W dziecięcym łóżeczku; L-8. Styl panujący w sztuce w końcu XIX i na pocz. XX w.; M-1. Ubranie; N-8. Wodospad na granicy Kanady i USA.

PIONOWO: 1-A. Ojciec ojca; 2-G. Wąż dusiciel; 3-A. Transakcja handlowa, sprawa, zysk; 4-G. Zamaskowany otwór w podłodze; 5-A. Przygnębiecie, apatia; 6-J. Linia bezpośrednich działań wojennych; 7-A. Lęk, strach; 8-J. Sztuczny zbiornik wodny; 9-A. Duch, przywidzenie; 10-H. Mordowanie dziecka w łonie matki; 11-A. Poplecznik, zwolennik; 12-H. Miejsce upokorzenia się cesarza Henryka IV przed papieżem Grzegorzem VII; 13-A. Zabawa ze skakanką; 14-H. Paryska rzeka.

Litery z pół oznaczonych kółkami, czytane kolejno utworzą rozwiązanie. Wypełnioną krzyżówkę, wraz z odgadniętym hasłem prosimy odesłać do Redakcji. W losowaniu wyłonimy zwycięzców nagród książkowych.





PUNKT WIDZENIA

CZAS NA REFLEKSJĘ

Jest czas na wielkie emocje, jest świat wydarzeń zagęszczony do granic percepcji i wytrzymałości nerwowej. Trzeba wówczas intensywnie uczestniczyć, przeżywać, wołać o pomstę do nieba, niezgadzając się na zło, głupotę, zaniki świadomości dziejowej, instynktu samozachowawczego całych narodów. Trzeba intensywnie wsłuchiwać się w każde słowo mądrości, by nie uronić ani jednego słowa, by później nie pogrzyżać się w orwelowskim, „zmundializowanym” świecie hedonistycznego samozadowolenia, samowyzwolenia od odpowiedzialności wszelkiej... samouciestwienia cywilizacyjnego. Ostatnio, właściwie przez wiele tygodni, żyliśmy pod taką presją dziania się na naszych oczach historii... Mniejszej i tej najistotniejszej, bo dotyczącej duchowości, mentalności... sumienia w końcu. Najpierw w kraju rozegrał się kompromitujący... konstytucyjny „dramat” i żalotne referendum. Później obserwowaliśmy, a może i uczestniczyliśmy, w politycznym

pokerze prezydenta Chiraca i w wielkiej... kłapie czyli dorwaniu się do rządów we Francji socjalistów i... komunistów. Czy ktoś zdrowy na umyśle potrafiłby sobie, jeszcze parę miesięcy temu, wyobrazić taki - całkiem demokratyczny „przekręt” Europy jeszcze bardziej na lewo?

W końcu, żeby nie pograżać się jednak w samych klęskach i goryczy, a może i poczuciu alienacji z otaczającej „dziwnej” rzeczywistości, mieliśmy i nasze wielkie, polskie dni, czyli tryumfalną wizytę „naszego” Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie. I jak podczas Jego pierwszej pielgrzymki pod Giewont czyli do jego Polski, w 1979 r., tak i teraz okazało się, że są nas miliony... tak samo czujących, podobnie myślących, jednakowo łaknących utwierdzenia, wsparcia, siły wiary. I jeszcze raz okazało się, który to już raz, że ta drobna, i coraz mocniej przygarbiona, a jakże nieustannie jasna postać jest w stanie, chyba tylko niepojętą siłą Ducha i bezgraniczną miłością Ojczyzny udźwignąć ciężar naszych zwątpień, beztroski, egoizmu, pychy. Jesteśmy jak nieznośne, krnąbrne dzieci, które broją, robią głupoty, wbrew oczywistej logice historii i „na złość matce, niech mi uszy zamzną”, pakują się w kłopoty, wymachują z upodobaniem palcem Panu Bogu, chcą spróbować każdego narkotyku i niegodziwości, bo wiedzą... Bo wiedzą przecież, że w końcu jest jeszcze ktoś dorosły, odpowiedzialny, że jest - tak - ojciec, ojciec tego narodu, jego narodu, który... Który przebaczy, wszystko zrozumie, przyjdzie jeszcze raz, naprostuje pokrzy-

wione ścieżki myśli i czynów. Wskaże cel i prawdę, i dobro, i opowie jeszcze o tym słowami tak prostymi, tak oczywistymi, że... Że nie pozostają żadne wątpliwości, że nie pozostaje nic innego jak we łzach całować w ojcowską rękę, prosić - synowie marnotrawni - o przebaczenie, o ratunek i obiecywać poprawę... aż. Aż wyjedzie, odwróci się, spuści nas na sekundę z oka, by... By, jeszcze ocierając ukratką i rękawem - szczere w końcu - łzy wzruszenia już zapominając, już rozglądając się za nową „heca”, jeszcze inną dzieciadą, by pomstować na powrót Bogu, zapierać się własnego wychowania i honoru, by kpić z własnych świętości i... rodziców, z siebie. Czy tym razem wydorosłejemy, choćby odrobinę? Czy będziemy potrafili wykorzystać ofiarowywaną nam z takim wysiłkiem i determinacją kolejną lekcję patriotyzmu i wiary? Czy polski nieszczyśny prezydent uzmysłowi sobie, iż zamiast pouczenia(!) Ojca Świętego o obowiązku jego dumy z Polaków i ich osiągnięć, powinien zacząć intensywnie uczyć się myślenia i odczuwania w ponadpowiatowych, ponadpartyjnych kategoriach dalekowzrocznego dobra ojczyzny Polaków, autentycznej racji stanu państwa polskiego? Wątpię, gdyż daleko mu pod względem mentalności i szczerości do burmistrza Zakopanego, Bachledy, który prawdziwie na kolanach, we wspaniałych słowach zwracał się do Ojca Świętego z prośbą o przebaczenie win narodu, o wspieranie go do wytrwania we własnej tożsamości, o modlitwę.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jeszcze przez jakiś czas do 15 lipca tego roku w Instytucie Polskim w Paryżu, czynna będzie wystawa malarstwa **Henryka Stażewskiego**, jednego z najwybitniejszych artystów Polski współczesnej. W latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia należał on do awangardy konstruktywizmu. Po wojnie jego sztuka coraz bardziej oddalała się od ideologii konstruktywizmu i nabierała coraz większej swobody i niezależności. Przez całe swe twórcze życie, Stażewski związany był z artystyczną młodzieżą i międzynarodowymi środowiskami artystycznymi, zwłaszcza paryskimi. W czasie swych licznych pobytów w Paryżu udało mu się zgromadzić nadzwyczaj bogatą kolekcję dzieł sztuki, która później stała się podstawą muzeum sztuki w Łodzi. Warto przypomnieć, że było to drugie muzeum sztuki nowoczesnej na świecie i pierwsze muzeum stworzone od A do Z przez artystów. Paryż dla Stażewskiego zaowocował licznymi wystawami i przyjaźniami.



obrazy można było obejrzeć na wystawie „Trzydzieste lata w Europie”, która czynna była w paryskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Jeżeli chodzi o przyjaźnie francuskie, to więzy wyjątkowej trwałości łączyły Stażewskiego z jednym z najlepszych, choć także z najbardziej kontestowanych artystów współczesnej Francji, Danielem Burenem.

I pierwszą rzeczą, którą widzi się po wejściu na wystawę w Instytucie Polskim jest tzw. „Cabane éclatée numéro 9”. To rodzaj domku, szałas, namiotu, baldachimu, który Buren skonstruował dla dzieł Stażewskiego na wystawę w Sztokholmie. Zrobił to w żartobliwej podzięce za gościnę, jakiej Stażewski udzielał mu w Polsce. Bo pracownia polskiego malarza mieszcząca się w Warszawie przy ulicy zwanej się dziś aleją Solidarności, w la-

tach siedemdziesiątych była jednym z głównych ośrodków twórczości plastycznej w Polsce. Był to także dom artysty przemieniony w galerię sztuki, do którego przechodnie mogli wchodzić swobodnie, by oglądać prezentowane dzieła. Burena zawsze zaskakiwało to otwarcie prywatnej intymności na spojrzenia z zewnątrz. To, co także z początku go dziwiło, to była obecność na podwórku tajnych agentów, obserwujących, kto i na jak długo wchodzi do mieszkania-galerii Stażewskiego. Tajną policję PRL atelier interesowało oczywiście dlatego, że przychodzili doń ludzie z całego niemal świata, dyrektorzy muzeów, krytycy, kolekcjonerzy, artyści. Przyjeżdżali oni z Zachodu i się specjalnie nie przejmowali komunistycznymi porządkami w Polsce, byli więc niebezpieczni. O pracownię Stażewskiego po jego śmierci w 1988 r. zadbał inny wspaniały polski artysta malarz Edward Krasiński, ale istnieją obawy o przyszłość galerii przy alei Solidarności. Komisarz wystawy w Instytucie Polskim pani Anka Ptaszkowska apeluje do ludzi odpowiedzialnych za polską kulturę o starania i czujność.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Z udziałem ponad 100 dziennikarzy polonijnych z 28 krajów odbyło się w Tarnowie V Światowe Forum Mediów Polonijnych. Do Tarnowa przyjechali dziennikarze z Europy Wschodniej i Zachodniej, Australii i obu Ameryk. W forum uczestniczyło również ok. 50 dziennikarzy z Polski. Forum było debatą nt. roli mediów polonijnych w utrzymaniu więzi pomiędzy środowiskami Polonii a Krajem oraz w promocji Polski w świecie. Uczestnicy spotkania debatowali m.in. nad problemami współczesnej Polonii oraz zapoznali się z możliwościami i warunkami inwestowania w Polsce.

■ Nakładem Ośrodka Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS w Lublinie ukazał się w kwietniu br. pierwszy numer kwartalnika «SKĄD NASZ RÓD», adresowanego do rodzin polskich na Wschodzie oraz środowisk kresowych w kraju i za granicą.

WIELKA BRYTANIA

■ Od prawie 30 lat funkcję redaktora naczelnego londyńskiego tygodnika społeczno-katolickiego pełni prof. Zdzisław



Wałaszewski - wytrawny dziennikarz, redaktor, wydawca a także prorektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Zdzisław Wałaszewski urodził się 30 grudnia 1922 w Lipnikach Szlacheckich (pow. Starogard Gdański). Po wybuchu II wojny światowej został zmuszony przez okupanta do pracy fizycznej w ogrodnictwie, a następnie wcielony do armii niemieckiej w związku z przypisaniem jego rodzicom obywatelstwa niemieckiego, gdyż urodzili się w byłym

zaborze pruskim. Po przeszkoleniu w Fürstenwalde nad Szprewą wysłany został w ramach oddziałów okupacyjnych (114 Jäger Division) do Jugosławii a następnie do Włoch. Dwukrotnie próbuje ucieczki z niemieckiej armii. Podczas drugiej próby dezercji udaje mu się dostać do niewoli amerykańskiej. Już jako żołnierz 1. Pułku Artylerii Pomiarowej II Korpusu Polskiego uczestniczy w kampanii włoskiej 1944-1945. Po zakończeniu wojny osiedla się w Wielkiej Brytanii, gdzie kończy studia z zakresu romanistyki i germanistyki oraz studia pedagogiczne na Uniwersytecie Londyńskim. Następnie odbywa studia z zakresu filologii polskiej zakończone doktoratem na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie. W latach 1952-1953 pracuje jako nauczyciel języka angielskiego w szkole średniej w Chartres (Francja), a następnie jako nauczyciel języka francuskiego, niemieckiego i włoskiego, i kierownik Departamentu Języków Nowożytnych w szkole średniej św. Bernarda w Londynie 1954-1984. Członek redakcji katolickiego miesięcznika «Życie» w Londynie 1958-1959; redaktor naczelny tygodnika katolicko-społecznego «Gazeta Niedzielną» w Londynie 1968-; profesor historii literatury polskiej (prodziekan 1987-1990, p.o. dziekana 1990-1991, prorektor 1993-, p.o. rektora 1994) Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie 1984. Promotor i recenzent wielu prac magisterskich i rozpraw doktorskich. Przygotował do druku ok. 50 książek wydanych przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas w Londynie. Sekretarz Generalny Kongresu Kultury Polskiej w Londynie i redaktor wykonawczy 10 tomów prac kongresowych 1985. W ramach współpracy z prof. E. Szczepanikiem przygotował do druku 7 tomów *Historii Polskiej Emigracji* oraz *III. Kongresu Kultury Polskiej w Londynie 1995*. Autor licznych artykułów oraz książek: *Marietta Martin, portret serdeczny* 1970, *Marian Kratochwil* (we współpracy z M. Paszkiewiczem i Z. Ławrynowiczem) 1971. Członek Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski (IV, V), Pro Ecclesia et Pontifice, Exuli Bene de Ecclesia Merito.

■ Na 41. Walnym Zjeździe Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii wybrano na dwuletnią kadencję nowe Prezydium. Na jego czele stanął prezes dr Jan Mokrzycki - lekarz dentysta miesz-

kający w Kenilworth. Wiceprezesami zostali: Edward Hryniewiecki z Leicester oraz Paweł Nowak z Londynu.

SZWAJCARIA

■ Polonia szwajcarska z Vaney, Montreux, Lozanny, Genewy i Monthey oddała hołd Henrykowi Sienkiewiczowi w 80. rocznicę jego śmierci. Uroczystości rozpoczęły się w kościele w Veney, gdzie rektor PMK ks. K. Sokołowski przypomniał sylwetkę pisarza i okres jego pobytu w Szwajcarii.

■ W Szwajcarii zmarł wybitny polski artysta rzeźbiarz, malarz, ceramik i medalier Marian Chlebny (ur. 1940). W Szwajcarii mieszkał od 1971 roku, gdzie m.in. zajmował się renowacją zabytkowych budowli, utworzył galerię «les Mugnets» i reaktywował atelier ceramiki «Art plastiques».

EGIPT

■ W Kairze powstał Związek Rodzin Polsko-Egipskich. Związek jest organizacją niewielką i zróżnicowaną społecznie. Przewodniczącą jest Małgorzata Abdel-Aziz. Dzięki sponsorom wydawany jest co miesiąc polonijny magazyn informacyjny «Polonez», ukazujący się w nakładzie 120-150 egzemplarzy. Działalność związku uzyskała aprobatę zarówno środowiska polonijnego, jak i przebywających czasowo w Kairze Polaków. Organizacja dąży do utworzenia Domu Polskiego, który byłby ośrodkiem życia kulturalno-społecznego Polaków [Biuletyn WP].

UKRAINA

■ Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie planuje zorganizowanie w dniach 6-9 listopada 1997 roku I Międzynarodowej Konferencji Popularnonaukowej «Kultura polska w życiu Ukrainy - historia - dzień dzisiejszy». Jej celem byłoby wprowadzenie do szerszego obiegu materiałów archiwalnych dotyczących kultury polskiej na Ukrainie oraz naświetlenie wzajemnego przenikania obydwu kultur. Uczestnicy będą także radzili nad znalezieniem sposobu ratowania niszczących zabytków, które są wspólnym dziedzictwem. Organizatorzy mają nadzieję, że ta tematyka znajdzie zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie zrozumienie, zainteresowanie i poparcie. Konferencja ma za zadanie posłużyć wzajemnemu zrozumieniu oraz przyczynić się do pogłębienia współpracy między naukowcami Polski i Ukrainy.

23.06. - 29.06.1997

TVPOLONIA

PONIEDZIAŁEK 23.06.97

7.00 Panorama
 7.10 Teledyski na dzień dobry
 7.15 „Informacje Studia Kontakt” (powt.)
 7.30 BIOGRAFIE: „Jerzy Pomianowski - Polak ochotnik” - film dokum. (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Studio parlamentarne (powt.)
 9.00 „Gościńiec” - mag. kultury ludowej (powt.)
 9.30 „Ala i As” - pr. dla najmłodszych (powt.)
 9.45 „Mazi w Gondolandii” (5)- lekcja języka polskiego dla dzieci (powt.)
 9.50 „Tata, a Marcin powiedział” - „Kobiety” (powt.)
 10.00 „Niedziela Barabasza” - nowela film. prod. pol. (1972, 25'), reż. J. Kondratiuk (emisja z teletekstem) (powt.)
 10.30 „Telewizyjne wiadomości literackie” (powt.)
 11.00 Pr. publicystyczny (powt.)
 11.30 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Rajski ptak” - melodramat prod. pol. (1987, 94'), reż. Marek Nowicki (powt.)
 13.50 „Powidoki Marka Nowakowskiego” (9) - „Jontek” - reportaż (powt.)
 14.10 „Przegląd prasy polonijnej” (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Pr. dnia
 15.30 „Przyrodnicy” odc. 2 - „Ballada na dwa obiektywy” - pr. J. Łęskiej
 15.50 „Katalog zabytków” ...swego nie znacie... Sandomierz - Katedra
 16.00 „Dom przy Kościuszki 60” - film dokum. J. Kubiaka i T. Litowczenki
 16.30 Sportowy tydzień
 16.50 Teledyski na życzenie
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Ciuchcia” - pr. dla dzieci
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej
 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” odc. 21 / 52 - „Konflikt” - ser. prod. kanad. (1993, 47'), reż. G. Michalka
 19.15 „To mój blues” - pr. rozryw.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Uczta Baltazara” - film sens. prod. pol., reż. J. Zarzycki
 22.15 „Dziennik Telewizyjny” - pr. satyr. J. Fedorowicza
 22.30 Panorama
 23.00 „Spojrzenia na Polskę” - pr. J. Klechty
 23.20 Powroty: „Sobótki”
 23.40 Labirynty kultury
 24.00 „Biblioteka Muzyczna Uniwersytetu Wrocławskiego” - rep.L. Geringer d'Oedenberg
 0.30 Sportowy tydzień (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” odc. 21 / 52 - „Konflikt” - ser. prod. kanad.

WTOREK 24.06.97

7.00 Panorama
 7.10 Teledyski na dzień dobry

7.15 „Zwierzolub” - (powt.)
 7.35 Program rozryw. (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 „Spojrzenia na Polskę” - pr. J. Klechty (powt.)
 9.00 „Przyrodnicy” odc. 2 - „Ballada na dwa obiektywy” - pr. J. Łęskiej (powt.)
 9.20 „Katalog zabytków” ...swego nie znacie... Sandomierz - Katedra (powt.)
 9.30 „Polskie ABC” - pr. dla dzieci (powt.)
 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” odc. 21 / 52 - „Konflikt” - ser. prod. kanad., reż. G. Michalka (powt.)
 11.00 „Skarbiec” - mag. kulturalno - historyczny (powt.)
 11.30 „To mój blues” - pr. rozryw. (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Uczta Baltazara” - film fab. prod. pol., reż. Jerzy Zarzycki (powt.)
 14.00 „Dziennik TV” - pr. J. Fedorowicza
 14.10 „Sportowy tydzień” (powt.)
 14.30 „Rozmowa dnia”
 15.00 Panorama
 15.20 Pr. dnia
 15.30 Muzyka rodzima
 16.00 „Historia - współczesność”
 16.30 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego
 16.50 Teledyski na życzenie
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Podróż za jeden uśmiech” odc. 2 / 7 - „Hotel pod gwiazdami” - ser. dla młodych widzów (1972, 30'), reż. S. Jędryka
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej
 18.15 „Zespół adwokacki” odc. 1 / 13 - ser. TVP (1994, 49'), reż. A. Kotkowski,
 19.15 Polska piosenka: „Ludzie, zjawiska, epizody”
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” odc. 13 / ost. / - „Zwycięstwo bez wodzów” - ser. TVP (1981, 92'), reż. J. Sztwiertnia
 22.00 „Bohater w alfabecie” - pr. W. Nowakowskiego
 22.30 Panorama
 23.00 „Metamorfozy bez końca” - reportaż K. Kownasa i L. Kumanka
 23.20 ROZMOWY, ROZMÓWKI: „Moje spotkania” - pr. J. Zakrzeńskiego
 24.00 „Seoul Connection” - rep. P. Załuskiego
 0.30 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 „Zespół adwokacki” odc. 1 / 13 - ser. TVP, reż. Andrzej Kotkowski (powt.)

ŚRODA 25.06.97

7.00 Panorama
 7.10 Teledyski na dzień dobry
 7.15 „Mag. kulturalny” (powt.)
 7.30 „Jestem” - pr. rozryw. (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 „Labirynty kultury” (powt.)
 9.00 Muzyka rodzima (powt.)
 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” odc. 2 / 7 - „Hotel pod gwiazdami” - ser. dla młodych widzów, reż. S. Jędryka (powt.)
 10.00 „Zespół adwokacki” odc. 1 / 13 - ser. TVP, reż. A. Kotkowski (powt.)

11.00 „Historia - współczesność” (powt.)
 11.30 „Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody” (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” odc. 13 / 13 - „Zwycięstwo bez wodzów” - ser. TVP, reż. Jerzy Sztwiertnia (powt.)
 13.45 „Bohater w alfabecie” - pr. Wojciecha Nowakowskiego (powt.)
 14.10 „Auto - Moto - Klub”
 14.30 „Rozmowa dnia”
 15.00 Panorama
 15.20 Pr. dnia
 15.30 „Polska droga do samodzielności w sztuce” (4) - „Awangarda i tradycja” - pr. M. Lewandowskiej
 16.00 „Kowalski i Schmidt”
 16.30 „Auto - Moto - Klub” (powt.)
 16.50 Teledyski na życzenie
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Szafiki” - pr. dla dzieci
 17.45 SPORT Z SATELITY: Zakończenie rozgrywek I ligi piłki nożnej
 19.00 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Anioł w szafie” - dramat obyczajowy prod. pol., reż. S. Różewicz
 22.00 Pr. rozryw.
 22.30 Panorama
 23.00 „Kult kina”
 23.20 „Koncert Wawelski” - pr. J. Skawińskiej
 23.40 „Portret liryczny uśmiechniętego poety, czyli Rzecz o Wacławie Olszewskim”
 24.00 „Outsiderzy - ballady Janusza Sołtowskiego” - film dokum.
 0.30 „Auto - Moto - Klub” (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 SPORT Z SATELITY: Zakończenie rozgrywek I ligi piłki nożnej (powt.)

CZWARTEK 26.06.97

7.00 Panorama
 7.10 Teledyski na dzień dobry
 7.15 „Salon lwowski” - Leszek Bityk (powt.)
 7.30 „Café Fusy” - pr. K. Jaroszyńskiego (powt.)
 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 „Czaszy” - katolicki mag. informacyjny (powt.)
 9.00 „Polska droga do samodzielności w sztuce” - „Awangarda i tradycja” (powt.)
 9.30 „Szafiki” - pr. dla dzieci (powt.)
 10.00 „Wielka miłość Balzaka” odc. 1 / 7 - „Nadzieje i upokorzenia” - ser. prod. pol. - franc. (1973, 55'), reż. W. Solarz (powt.)
 11.00 ROZMOWY, ROZMÓWKI: „Moje spotkania” (powt.)
 11.30 Pr. muzyczny (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Anioł w szafie” - dramat obyczajowy prod. pol., reż. S. Różewicz (powt.)
 13.45 Galeria pod strzechą: „Niedziela w skansenie” (powt.)
 14.00 „Kowalski i Schmidt” (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.30 „Credo” - pr. redakcji katolickiej
 16.00 „Dezertery z Manhattanu” - repor-

taż J. Kamińskiego i A. Pankiewicza
 16.30 Przegląd prasy polonijnej
 16.50 Teledyski na życzenie
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Tylko Kaśka” odc. 6 / 7 - „Heca z Łysym” - ser. dla młodych widzów (1980, 28’), reż. W. Haupe
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej
 18.15 „Kancelerz” odc. 4 / 5 - ser. TVP (1989, 54’), reż. R. Ber
 19.15 „Tak jak w kinie” - mag. filmowy P. Sztompke
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Studium malarza S.” - film dokum.
 21.05 Opole’97 - Przeboje List Przebojów
 0.30 „Przegląd prasy polonijnej” (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 „Kancelerz” odc. 4 / 5 - ser. prod. pol., reż. R. Ber, (powt.)

PIĄTEK 27.06.97

7.00 Panorama
 7.10 Teledyski na dzień dobry
 7.15 „Metamorfozy bez końca” - reportaż (powt.)
 7.35 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 „Przegląd prasy polonijnej”
 9.00 „Credo” - mag. redakcji katolickiej (powt.)
 9.30 „Tylko Kaśka” odc. 6 / 7 - „Heca z Łysym” - ser. reż. W. Haupe (powt.)
 10.00 „Kancelerz” odc. 4 / 5 - ser. prod. pol., reż. R. Ber, (powt.)
 11.00 „Bez znieczulenia” - pr. W. Walendziaka
 11.30 „Tak jak w kinie” - mag. filmowy P. Sztompke (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Biała wizytówka” odc. 4 / 6 - „Spółka Ruberg” - ser. prod. pol. (1986, 53’), reż. F. Bajon (powt.)
 14.30 „Rozmowa dnia”
 15.00 Panorama
 15.20 Pr. dnia
 15.30 Zwyczaje i obrzędy: „Żrej żytko” (żywieckie sobótki)
 16.00 „Maska”
 16.30 Hity satelity
 16.50 Teledyski na życzenie
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Ala i As” - pr. dla najmłodszych
 17.30 „Mazi w Gondolandii” (6) - lekcja języka polskiego dla dzieci
 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...” - „Szkoła przetrwania”
 17.45 „Kinoman” - teleturniej
 18.15 „Przejście podziemne” - nowela filmowa prod. pol. (1973, 29’), reż. K. Kieślowski
 19.00 Publicystyka kulturalna
 19.15 „Pałec” - mag. muz.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Życie, miłość, śmierć i inne błahostki, czyli Jan Saudek - czeski fotograf” - film dokum. J. Rybickiego i S. Pułtyna
 21.05 Opole’97 „Nowe twarze pol. piosenki”
 23.00 Opole’97 - Kabareton
 2.00 „Przejście podziemne” - nowela fil-

mowa prod. pol. reż. Krzysztof Kieślowski (powt.)

SOBOTA 28.06.97

7.00 Pr. dnia
 7.05 „Zaproszenie” - pr. W. Nowakowskiego (powt.)
 7.25 Galeria pod strzechą: „Malowanie na szkło” - reportaż
 7.40 Hity satelity
 8.00 „Pocztówka z Krainy Łagodności”
 8.20 „Ala i As” - pr. dla najmłodszych (powt.)
 8.35 „Mazi w Gondolandii” (6) - lekcja języka polskiego dla dzieci (powt.)
 8.40 „Szafiki” - pr. dla dzieci
 9.10 „W rajskim ogrodzie”
 9.30 Wiadomości
 9.45 Ludzie listy piszą
 10.00 BRAWO! BIS!
 13.00 Wiadomości
 13.15 „Jacy? Tacy!” - mag. reporterski
 14.15 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy” odc. 19 / 26 - ser. dla młodych widzów, reż. N. Price (dubbing)
 14.40 „Widget” (24) - „Obserwator z przeszłości” - ser. anim. dla dzieci
 15.15 Festiwal w Kazimierzu (3)
 15.45 „Joanna Sarapata” - film dokum. H. Kramarczuk
 16.30 „Mówi się...” - pr. prof. J. Bralczyka
 16.50 „Listy do telewidzów” - pr. Anny Wandy Głębockiej
 17.00 Teleexpress
 17.20 SPORT Z SATELITY
 18.30 „Wielka miłość Balzaka” odc. 2 / 7 - „Cudzoziemka” - ser. prod. pol. - franc. (1973, 53’), reż. W. Solarz,
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Picasso w Warszawie, czyli jak się zaczęło szaleństwo socrealizmu” - film dokum. J. Gębskiego
 21.05 Opole’97 - Koncert piosenek A. Osieckiej
 22.35 Panorama
 23.05 Opole’97 - Koncert piosenek A. Osieckiej (2)
 0.35 „Profesjoniści”
 1.10 „Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki” (powt.)

NIEDZIELA 29.06.97

7.00 „Wielka miłość Balzaka” odc. 2 / 7 - „Cudzoziemka” - ser. prod. polsko - francuskiej, reż. Wojciech Solarz (powt.)
 8.00 „Słowo na niedzielę”
 8.05 „Informacje Studia Kontakt”
 8.20 Folkowe nuty - „Weselmy się”
 8.45 „W krainie czarnoksiężnika Oza” (5/26) - „Tajemnica wielkiego Oza” - ser. anim. dla dzieci
 9.15 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego
 9.30 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: Aleksiej Sułtanow - Sergiusz Rachmaninow: II Koncert c - moll op. 18, wyk. Aleksiej Sułtanow - fortepian i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją G. Nowaka
 10.15 „Panteon” - pr. kulturalny
 10.30 Pr. rozryw.

11.10 TEATR FAMILIJNY: „Tęczaki”, autorka: I. Jenz - Stawowczyk, reż. C. Nowicki
 11.45 „Wszystko gra” odc. 15 - „Waltornia” - pr. dla dzieci
 12.00 „Zatańcz” - pr. dla dzieci
 12.30 „Skarbiec” - mag. kulturalno - historyczny
 13.00 „3 x 13” - pr. publicystyczny
 13.30 „Piraci w tawernie” - teleturniej
 14.00 U schyłku drugiego tysiąclecia - Spotkanie z prof. W. Zinem
 14.20 „Sceny domowe”
 14.40 „Pałace i dwory II Rzeczypospolitej” - reportaż
 15.00 „Kraina uśmiechu” - pr. K. Kowalskiego
 16.00 BIOGRAFIE: „Żywe obrazy” - film dokum. S. Różewicza,
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Telenowela” III odc. 3 - ser. TVP
 17.40 „Domek z kart” - film fab. prod. pol. (1953, 97’), reż. Erwin Axer,
 19.15 „Zdarzyło się w kabarecie” - pr. rozryw.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Pieczone gołąbki” - komedia prod. pol. (1966, 91’), reż. T. Chmielewski
 22.05 „Kult kina”
 22.30 Panorama
 23.00 SPORT Z SATELITY: Gonitwy na Służewcu
 23.45 „Café Fusy” - pr. K. Jaroszyńskiego
 0.10 „Bezludna wyspa” - widowisko rozryw. Niny Terentiew
 1.00 „Kraina uśmiechu” - pr. K. Kowalskiego (powt.)

programy z satelity

Dla zainteresowanych odbiorem programów telewizyjnych i radiowych w języku polskim, spieszę z podaniem sprawdzonej informacji dotyczącej w/w zagadnień. I tak: Program radiowy „Radio Maryja” można odbierać:

a/ za pomocą anteny satelitarnej z satelity Hot Bird (Eutelsat 13°E) na kanale telewizyjnym TV Polonia o częstotliwości 11.471 GHz (polaryzacja H) i częstotliwości podnośnej fonii 7,98 MHz, b/ w zakresie fal krótkich (MHz) o częstotliwości 12,01 MHz (25 m) w godzinach od 17.00 do 22.00 i 7,4 MHz (41 metrów) w godzinach od 22.00 do 24.00. Możliwość i jakość odbioru „Radia Maryja” sprawdziłem na terenie Niemiec, Belgii, Francji (region Paryża). Sprawdzenia dokonałem odbiornikiem radiowym tranzystorowym (turystycznym) wyposażonym w zakres fal krótkich 41 m (7,4 MHz). Jakość odbioru zadawająca (poprawia się wraz z nastaniem późniejszych godzin wieczornych (lepsza propagacja fal).

Zaniki sygnału znikome. Dalsze informacje można uzyskać telefonicznie (do 15.06.97) tel.: 01.64.93.81.07 we Francji i 00.48.(65)26.86.44 w Polsce.

Wacław PRZYTUŁA

MOJA SILOE

(17)

Gdyby jeszcze kilka dni temu ktoś powiedział mi, że wydarzy się coś takiego, co - w końcu - wydarzyć się przecież musiało, to pomimo oczywistości tego zdarzenia, postukałbym mu w głowę. Zaprzątnięty bez reszty wydarzeniami politycznymi i własną twórczością, nieodmiennie ze zdarzeniami tymi powiązaną, nie przypuszczałbym nawet - choć przecież dopuściłbym taką możliwość, gdybym tylko - choć na chwilę - zechciał się nad tym zastanowić, że nagle - bez specjalnych zapowiedzi, bez znaków szczególnych na niebie i ziemi, bez zdarzeń obocznych - jeśli nie liczyć konieczności wyjścia z psem na krótki spacer -, bez tego wszystkiego, bez czego wcześniej nie wydawało mi się to w ogóle możliwe, zako... Boże! Zakochałem się! Na amen! A na dodatek - bo przecież nie mogło mi się zdarzyć bez tego dodatku - stało się to od razu problemem, bo Sophie... nic o tym nie wiedziała! Co gorsza - nasze psy wyraźnie nie przypadły sobie do gustu, i kolejne moje próby - a wyprowadzałem mego znajdując tak często, że załatwiał się raczej ze względu na swe dobre wychowanie (które, diabli wiedzą gdzie odebrał), jak z fizjologicznej potrzeby - odbywały się pośród groźnego warczenia lub ujadania, a czasem i wścieklej szamotaniny. W pewnej chwili byłem gotów nawet pójść na trawnik bez psa, ale brak pretekstu paraliżował mą wolę. Co prawda, moja rozpalona wyobraźnia podsuwała mi obrazy pełne możliwości, wołałem jednak nie ryzykować leżenia na trawniku w pozie wskazującej na zaczytanie w poezji, by - po prostu - nie narazić się na śmieszność. Cóż, skazany byłem na łaskawość losu, a fakt ten doprowadzał mnie do rozpacz. W dzisiejszym świecie, w którym nawiązanie kontaktu między mężczyzną a kobietą wydawało się zadaniem banalnie prostym, moja nieśmiałość, czy może raczej - uwaga! - ostentacja, z jaką obnosiłem się ze swym uczuciem - przy jednoczesnym wysiłku, aby je ukryć - napawała zgrozą. Obawiałem się zatem zdradzić swe emocje, bo - z jednej strony - nie chciałem zranić mojej Sophie - bo tak już nazywałem ją w myślach (choć wtedy jeszcze nie znałem jej imienia) lub postawić w niewdzięcznej sytuacji, a po drugie - to powstrzymywanie się od nagłego wybuchu miało na celu przyjrzenia się sobie, choćby z szacunku dla uczucia, które - czułem to aż nadto - targało mną, jak - nie przymierzając - święty Wit tańczącym. Maj dobiegł końca i rozpoczął się gorący czerwiec, a ja wciąż spędzałem całe dni na obmyślaniu sposobu zamiany naszych sporadycznych spotkań na coś trwałego, co mógłbym nazwać przynajmniej rodzajem się związkim. Moje wyobrażenia dopuszczały w tym względzie obecność psów, choć w oczach mego znajdy wciąż odnajdywałem bezcelne pytanie: „chłopie, co ty robisz?” Postanowiłem gorąco nie reagować na tę impertyncję, i pozostawiałem mu pełną swobodę odpowiedzi, samemu nawet nie usiłując jej podjąć. Z dawna już zresztą żywiłem przekonanie, że każda miłość wymaga ofiary, i w gruncie rzeczy cieszyłem się nawet, że składa ją mój pies. Ja i tak już miałem dość cierpień za sobą, a przyszłość - przynajmniej ta w najkrótszej perspektywie - też nie rysowała się zbyt wesoło...! Po trudnych przespanych nocach budziłem się w poczuciu ogarniającego mnie absurdu. Zrywałem się bowiem natychmiast - choć dotąd po przebudzeniu spędzałem zazwyczaj jeszcze kilka minut w łóżku - i pędziłem do łazienki wybiegając z niej jednak co chwila, by doskakiwać do okna, z którego widziałem ścieżkę, na której miałem nadzieję zobaczyć Sophie. W ten sposób moje poranne ablucje trwały podwójnie długo, choć wydawało mi się, że spieszę się niebywale. Jedynym efektem tego zabiegu - co nigdy nie zdarzało mi się wcześniej - była poharatana w czasie golenia gęba, co z kolei nieomal uniemożliwiało mi godne wyjście na

spacer z psem - zazwyczaj bowiem wyglądałem, jakbym był miłośnikiem nocnych bójek w spelunkach. Jeśli dodać do tego podkrążone i zaczerwienione oczy, to obraz klęski był już pełny. Ach! Zapomniałem jeszcze o swych przereźdżonych włosach, którym - rzecz jasna - usiłowałem nadać jakąś bujność. Niebawem ilości żelu, i zaskakująca fantazja dały w efekcie trwałe zmiany - pozostało mi się już tylko zastanowić, czy nie powinienem zgłosić się do jakiegoś filmu SF w charakterze futurystycznego punka, lub, po prostu, do... domu wariatów (w jakimkolwiek charakterze!). W końcu - wyszykowany, mający za sobą śniadanie na stojąco (przy oknie), ze smyczą w rękę, i z psem drapiącym w drzwi (wydrapał już prawie dziurę!), czekałem. Sophie - jak to kobieta (ach! cudownie!) - wykazywała zupełny brak jakiegokolwiek regularności. Jednak kiedy pokazywała się na ścieżce, jej piękno i sposób w jaki stawiała swe kroki - wydawało mi się, oczywiście, że unosi się nieomal w powietrzu - rekompensowały mi wszelki ból wyczekiwania - a nawet, o zgrozo!, istnienia. Wpatrywałem się zachłannie w jej postać - na dole bowiem zazwyczaj unikałem jej wzroku! - a potem, szarpnięty nagłym postanowieniem - zbiegałem na łeb na szyję, ciągnąc za sobą psa, który zaczął się powoli godzić z myślą, że mi odbiło, bo nie usiłował nawet protestować. Następnie wykonywałem cały zestaw przedziwnych czynności mających na celu doprowadzenie się w pobliże Sophie. Ryzyko poszarpanych spodni nie odstraszało mnie. Zresztą, muszę to uczciwie przyznać, Sophie - widząc mnie biegającego po trawniku - bo tak to w istocie wyglądało - skracala smycz swemu psu, zachęcając mnie w ten sposób do zbliżenia się do niej, a ja wykorzystywałem skwapliwie tę zachętę. Zziębnięty, z włosami na sztorc, z gębą pełną szwajcarów i z podkrążonymi oczami zatrzymałem się tuż przed nią, by z trudem wysapać „dzień dobry”. Odpowiadała mi grzecznie, z trudem przytrzymując wściekającego się psa, i czekała - tak! wyraźnie czekała - co z tego wyniknie. Wczoraj jednak postanowiła mi pomóc.

„Jak wabi się pański pies...?!”, zapytała.

Spodziewałem się wszystkiego, tylko nie tego, że zapyta mnie o imię psa. Gdybym wiedział! Gdybym wiedział nazwałbym go przecież już dawno! A tak!? Co odpowiedzieć?! Onufry!? Pankracy!? Hipolit!? Ferdynand!? Przecież ta łązga nie zareaguje nawet na żadne z tych imion, i dopiero będzie wstyd.

„Jak mu na imię, proszę pana...?”, powtórzyła zdziwiona.

„Nie wiem...”, odpowiedziałem szczerze.

„A jak pan do niego mówi...?”, zapytała, a po chwili roześmiała się głośno. „Przecież jakoś mówi pan do niego, prawda?!”

Dopiero teraz dotarło do mnie, że... Tak! Mój pies znacznie częściej mówił do mnie, jak ja do niego.

„Rozmawiamy ze sobą bezosobowo...!”, odpowiedziałem. „On też nie wie, jak ja mam na imię...?”

„Rozumiem...”, odpowiedziała, z trudem powstrzymując się od śmiechu. „A czy ja mogę się dowiedzieć...?”

Skinąłem głową.

„A więc...?”, zachęciła mnie widząc, że postanowiłem skończyć na zgodzie.

Byłbym może i powiedział, gdyby nie to, że mój pies-znajda pociągnął mnie nagle w głąb trawnika z taką siłą, że mało nie straciłem równowagi. Nie chcąc wyjść jednak na takiego, co nie odpowiada na pytania, wrzasnąłem w jej stronę swe imię, szubując nieomal nad trawnikiem.

„Sophie...!”, odrzyknęła, i pomachała mi ręką. „Do zobaczenia...!”

„Do zobaczenia...!”, odrzyknąłem, bo co było robić.

cdn.

Tomasz PIERCHAŁA



NAJLEPSZE PODRÓŻE TO TE, KTÓRE WIODĄ DO DOMU !

SAS stworzył (bezpłatny)
FLY HOME CLUB
aby ułatwić Państwu prywatne podróże
do Kraju.

Jako członkom klubu - SAS -
przysługują Państwu specjalne oferty
i przywileje.

Dzięki (bezpłatnej) karcie
FLY HOME CLUB - SAS
będziecie Państwo mogli częściej,
korzystając z bardzo niskich cen lotów,
odwiedzać przyjaciół i rodzinę.

SCANDINAVIAN AIRLINES

WYPEŁŃ, WYTNIJ, WYŚLIJ.

Chciałabym/chciałbym przyłączyć się do SAS FLY HOME CLUB.

✉ Proszę przysłać mi osobisty numer członka klubu.

Prosimy o wypełnienie kuponu i przesłanie do:

**SAS - SERVICE MARKETING,
18 Bd Malesherbes, 75008 PARIS.**

Nazwisko:.....

Imię:.....

Obywatelstwo:.....

Adres domowy:.....

Nazwa zakładu pracy :.....

Imiona i nazwiska członków rodziny:.....

Kierunek podróży do Polski:.....

Czy jest Pani/Pan członkiem EuroBonus

tak

nie

Numer karty EuroBonus:.....

LISTY DO MARI-TERESY

Pani Mario,

Przyjechałam trzy miesiące temu do syna, aby zająć się ich dziećmi. Andrzejek chodzi do drugiej klasy, a Monisia skończyła 4 miesiące. Synowej skończył się urlop. Od kilku lat jestem wdową, w Polsce czułam się bardzo samotna. Pomyślałam, że się dzieciom przydam. Nie mogę narzekać. Wszyscy są dla mnie mili, dzieci po pracy pomagają, abym się nie przemęczała. Ale ja obserwuję ich życie i coraz bardziej się denerwuję. Nie mogę ich zrozumieć. Planują zmianę mieszkania na większe, kupno nowego samochodu, a tak strasznie szastają pieniędzmi. Ostatnio zabrali mnie na zakupy, to rachunek wyniósł ponad tysiąc franków. Ciągłe zapraszają gości, to na obiad, to na kolację; przecież to wszystko kosztuje. Kiedy im delikatnie zwracam uwagę, śmieją się mówiąc, abym się nie martwiła, że to ich problem. Ja dużo przeżyłam i wiem, że kiedy się nie oszczędza, to do niczego się nie dojdzie. Synowa ciągle coś nowego kupuje, a szafy pełne ciuchów. Rozumiem, że jest młoda i chce się dobrze ubrać, kiedy idzie do pracy, ale tego wszystkiego jest za dużo. Jak im wytłumaczyć, że źle gospodarują, aby ich nie urazić.

Matka

Droga Mario,

Proszę przypomnieć sobie swoją młodość. Czy lubiła Pani, kiedy rodzice czy teściowie ingerowali w Pani życie? Każdy ma własną koncepcję swojego życia, chce przeżyć po swojemu. To, co Panią niepokoi, dla nich nie stanowi problemu.

Nie wolno zapominać o tym, że to są już dorośli ludzie i trzeba im zaufać. Pani niepokój nie jest odosobniony. Wielu rodziców i teściów uważa, że tylko oni wiedzą jak żyć (choć sami nie zawsze byli szczęśliwi), że młodzi tak nie potrafią lub, że można a nawet trzeba ich - wbrew własnej woli - ustrzec przed popełnieniem błędów i życiowych porażek. Rzecz w tym, że młodzi chcą żyć tak, aby życie dawało im satysfakcję, realizują swoje plany. Mają prawo do własnej drogi i do własnych błędów.

Z Pani listu wynika, że syn Pani wraz z żoną stworzyli przyzwoity dom, gdzie wszyscy mają się dobrze. Dzieci są dla Pani mile i dbają, aby się Pani nie przemęczyła. O cóż więc tu chodzi? Musi Pani znaleźć w sobie więcej wyrozumiałości i tolerancji dla nich. Postawa tolerancji wobec dzieci i pewnego dystansu nie może oznaczać obojętności. W przypadku kryzysu, gdy np. rodzina jest zagrożona lub gdy ktoś z jej członków popadł w jakieś uzależnienie lub gdy się pojawiają kłopoty wychowawcze z wnukami można i trzeba wiele pomóc - radą, miłością, cierpliwością. Na ogół dzieci wtedy zwracają się o pomoc do rodziców.

Myślę, że najważniejsze jest, aby Pani otoczyła ich swoją matczyną miłością, nie miała stosunku krytykanckiego, nawiązała dobry, serdeczny kontakt z wnukami i poczuła się dobrze razem z nimi. Nie jest już Pani samotna, ale ceniona przez dzieci. Trzeba nauczyć się z tego cieszyć na co dzień i nie wyszukiwać takich pseudoproblemów. Wielu rodziców chciałoby być w Pani „uprzywilejowanej” sytuacji.

*Pozdrawiam
Maria Teresa LUI*



W POLSCE

POTEM JUŻ TYLKO KONIEC ŚWIATA.

Krajowa prasa pielgrzymkę Ojca Świętego do Ojczyzny omawiała szeroko, co nie znaczy rzetelnie. Zdecydowanie negatywnie zapisały się takie tytuły jak komunistyczna „Trybuna”, wiele niechęci wobec Kościoła można odczytać w „Gazecie Wyborczej”, która stosuje wyraźnie pokrętną technikę manipulacyjną: pisze o wizycie Papieża dość szeroko, ale przy tym nie ucieka się od akcentowania imponderabilii, które mają dowieść zacofania Kościoła. Nie będziemy jednak zajmować się marginesami. Pielgrzymka przeszła wszelkie oczekiwania. Wielkie zainteresowanie, szacunek, ogólnonarodowa patriotyczna modlitwa - oto najkrótsza ocena wizyty Jana Pawła II i taki też jest wydzwięk większości relacji i komentarzy prasowych. Całkowicie oszałało Podhale. To, co działo się w Zakopanem, Ludźmierzu, nad Morskim Okiem, gdzie zupełnie nieoczekiwanie wylądował helikopter z Ojcem Świętym - to były sceny trudne do opisanego. Oto jedna z ciekawych relacji reporterskich („Rzeczpospolita” nr 130 z 6 czerwca): „Już w środę wieczorem, gdy lądował w Zakopanem górale palili na podwórkach waty. W dniu przyjazdu Papieża Tatry odwiedziło słońce. Mówiono” wyprosili Ojcu pogodę górale. Przez trzy miesiące dwa razy w tygodniu dzieci ćwiczyły, by zaśpiewać Ojcu Świętemu: „Życzymy wam zdrowio najlepszemu. Cobyście nam Ojciec długo żył i do syćki ludzi miłość mieli. Oby te życzenia się spełniły. Ło-to Pana Boga dziś prosimy”. A najmlodsze sześćdziesięcioletnie chórzystki w pierwszynie rzędzie dodają: „i co by dożył następnego spotkania z nami”. Papieski ołtarz zwrócony frontem w stronę Tatr wykonali najlepsi zakopiańscy cieśle. Kryty gontem, stylizowany na szałas pasterski kryje pod swym dachem rzeźbione w drewnie lipowym sceny biblijne oraz granitowy ołtarz podtrzymywane przez dwa spiżowe barany. W małym Ludźmierzu kilkanaście kilometrów od Zakopanego, gdzie - jak mówią miejscowi - „Gorce podają ręce Tatom”, sędziwa Anna

O CZYM PISZĄ INNI

Szczęch zmiata sprzed obejścia ostatni pyłek, by, jak już do wsi zjedzie Papież jakiego wstydu nie było. Papież - a potem już tylko koniec świata - mówią w Ludźmierzu. Górale mówią, że wymodlili sobie przyjazd Papieża. Tylko w ubiegłym roku w kościele na Krzeptówkach, który jest wotum wdzięczności za ocalenie życia Ojcu Świętemu po zamachu 13 maja 1981 roku, rozdano dzieciom pół miliona różańców”.

Ale nie tylko gorące serca górali biły dla ich Papieża, ich Świętego Górala, (choć nie ulega wątpliwości, że Karol Wojtyła ziemie pohalańskie, Tatry aż po Kraków darzy miłością szczególną, która sięga lat młodzieńczych. Potem tych, które spędził tu jako biskup i kardynał). Papieża kocha jednak cała Polska, i nie jest to żaden slogan. No może nie cała, trzeba wyłączyć z tego grona tych, którzy w swoim zaciętrzewionym antyklerykalizmie nie dostrzegają nawet wielkości Pierwszego Polaka. Przenieśmy się teraz w inny koniec kraju. Do Legnicy. Oto fragmenty innego reportażu („Życie” nr 128 z 4 czerwca): „Wielki wojskowy reflektor oświetlał gigantyczną bramę w kształcie ryby, zbudowaną na piaszczystym wzgórzu, krzyż z drewnianych bali i zgromadzenie, które osnute dymami ognisk wyglądało jak wielkie obozowisko pełnego entuzjazmu wojska. O godz. 21²⁵ śmigłowiec z Janem Pawłem II odłączył się od powietrznego orszaku, trzy razy zatoczył koło nad wiwatującymi ludźmi i przeleciał wprost nad krzyżem i wielką symboliczną bramą. Żegnany przez kipiące morze rąk, odleciał do Gniezna. W chwili później z potężnych głośników popłynął głos Papieża nagrany jeszcze w Watykanie, specjalne orędzie do tego niezwykle zgromadzenia. Młodzi ludzie klaszczą, krzyczą, niektórzy płaczą, inni siedzą w milczeniu. Ze wszystkich współczesnych wielkich guru ludzkości tylko Papież mówi o tym co dalej, co będzie po przekroczeniu progę trzeciego tysiąclecia, jak żyć w nowej epoce komunikacji, epoce mediów, epoce systemów komputerowych - tłumaczy jeden z młodych uczestników spotkania - inni zatrzymują się na tym, co robimy teraz. Papież oferuje wizję konkurencyjną wobec iluzji demokratyczno-liberalnej, gdzie każdy żyje właściwie tylko na swój rachunek. Papież mówi o wizji wspólnoty, którą każdy musi sam wybrać, bo jest wolną osobą. Każdy z nas może przechodząc przez tę bramę potwierdzić, że jest Jezusowy, że chce z

Nim iść przez życie. To symbol, ale symbol niezwykle ważny”.

Z PRAWDĄ W XXI WIEK

Prawda jest jedna. Ale nie dla polityków, zwłaszcza aktualnie rządzących III Rzeczypospolitą. Nawet podczas pielgrzymki Papieża prześcigali się w kłamstwach, udając, że nie wiedzą o czym Jan Paweł II mówi. Postkomuniści nie chcą zauważać swojej haniebnej przeszłości. Nie potrafią zdobyć się na słowa pokory. Karol Wojtyła przypomniał o tej przeszłości wyraźnie i bez niedomówień. „Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi ciąg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro - Ojczyznę” - mówił Papież podczas spotkania z młodzieżą w Poznaniu. Warszawskie „Życie” (nr 131 z 7/8 czerwca) komentuje: „W komunizmie historia zatacza zawstydzające koło. W 1966 r. Władysław Gomułka nie wpuścił do Polski na uroczystości milenijne papieża Pawła VI. Kto zaś nie pozwolił największemu Polakowi modlić się w ojcystym kraju? Zwięzła odpowiedź - gen. Wojciech Jaruzelski - byłaby nazbyt prosta. Odpowiedzialność za hańbę jaką było dławienie patriotycznych uczuć Ojca Świętego spada na wszystkich ówczesnych komunistów. Na ludzi, i wtedy, ale nie rzadko stanowiących elitę władzy. Do tej współodpowiedzialności winni poczuwać się i Aleksander Kwaśniewski i Józef Oleksy i tylu innych, czynnie przecież tworzących zwarty i jednolity w gruncie rzeczy system. Dziś ci sami ludzie mają usta pełne frazesów o pojednaniu. Frazesów, bowiem prawdziwie głębokie pojednanie - o którym tak szczerze mówi sam Papież - nie może opierać się na pół-prawdach i niedopowiedzeniach. Jego podstawą musi być twardy, choćby nawet boleśnie twardy grunt prawdy”.

Przypomnijmy, że podczas pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w 1983 r. ówczesne władze zabroniły mu możliwości modlitwy pod Poznańskimi Krzyżami. Podkreślmy, że ludzie tamtej władzy znajdują się we władzach III Rzeczypospolitej. Dzisiejsi komuniści, podobnie jak ich wodzowie sprzed lat, rządzący PRL-em podczas pierwszej, drugiej i trzeciej pielgrzymki Ojca Świętego - odetchnęli. Papież wrócił do Rzymu, ale pozostawił po sobie trwałą wkład mierzony siłą ducha.

Prasoznawca

WE FRANCJI

WEZWANIE JANA PAWŁA II - CZŁOWIEK, A NIE KORZYŚĆ NA PIERWSZYM MIEJSCU !

„La Vie” z 5 czerwca informuje, iż podczas podróży do Polski i zamykając Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, Jan Paweł II wezwał do „poważnego egzaminu sumień, na skalę światową, w tym zwłaszcza dotyczącego „geografii głodu”. Papież skierował swe wezwanie do polityków i ekonomistów całej planety, na nich bowiem spoczywa „poważna odpowiedzialność zapewnienia sprawiedliwego podziału dóbr(...) Niech solidarność weźmie górę nad niepomąganym szukaniem korzyści i nad prawami handlu, jakie nie biorą pod uwagę niepodważalnych praw ludzkich”.

OŻYWIĆ MIŁOŚĆ OJCZYZNY

Temat miłości Ojczyzny, ziemi Ojców, w dobie przygotowań Stanów Zjednoczonych Europy, nabiera wyjątkowego znaczenia, stwierdza R. Casin w artykule zamieszczonym w „L'Homme Nouveau” z 1 czerwca. Ojczyzna to przede wszystkim ziemia, podkreśla autor. W rozważania swe wprowadza przykłady wiążące się z historią Polski : „Kiedy Warszawa doświadczyła najbardziej bezlitosnych represji po porażce Powstania przeciwko carowi Mikołajowi I w 1831 r., F. Chopin zamieszkał we Francji. Któż nie zna genialnego kompozytora, przyjaciela A. Mickiewicza, symbolizującego w oczach wszystkich Francuzów nieszczęścia swojej ojczyzny? Mniej znane jest źródło jego inspiracji, żywe i bolesne wspomnienie ziemi rodzinnej - symbolizowane przez garść ziemi polskiej złożonej na Jego pianinie.” „To popioły zmarłych tworzą Ojczyznę” - pisze poeta francuski Lamartine. Etnolodzy stwierdzają, iż każda żywa istota odczuwa potrzebę posiadania terytorium życia, które jest cenniejsze niż samo życie, i za które są w stanie oddać życie. Słuchając słów Jana Pawła II zwróćmy uwagę na podkreślanie roli Kościoła w tworzeniu pojęcia Ojczyzny ziemskiej : „Jako syn mo-

jego kraju wiem, w jakim stopniu zawdzięczam miłość mojej ojczyzny nauczaniu Chrystusa i misji Kościoła w historii mojego kraju.” Podobnie jak miłość rodzinną, patriotyzm prowadzi do poświęcenia i ofiary dla przetrwania narodu. To silne i uniwersalne uczucie zapewnia trwałość narodu i nawet jego zmartwychwstanie - pisze R. Casin, dodając : „Jakżeż wzruszający jest tutaj przykład losu Polski, 3 razy wykreślonej z mapy Euro-psy...”

CZY DEMOKRACJA JEST MOŻLIWA ?

25 maja Jan Paweł II przyjął na uroczystej audiencji członków Akademii Pontyfikalnej Nauk Socjalnych. Nauczał pod jakimi warunkami demokracja i ekonomia mogą zapewnić dobrobyt wszystkim ludzi. „L'Homme Nouveau” z 1 czerwca zamieszcza przemówienie wygłoszone przez Ojca Świętego. Oto niektóre myśli zawarte w rozważaniu, mówiącym o konieczności podporządkowania ekonomii moralności: „Rynek światowy, zorganizowany z zachowaniem równowagi i dobrze uregulowany, może zapewnić, wraz z dobrobytem, rozwój kultury, demokracji, solidarności i pokoju. Natomiast zupełnie przeciwne skutki mogą spotkać nas ze strony rynku dzikiego, jaki prosperuje pod pretekstem współzawodnictwa, wykorzystując do ostateczności człowieka i środowisko. Tego typu rynek, z punktu widzenia etyki nie dający się zaakceptować, będzie miał zgubne konsekwencje. Dąży on do utwierdzenia w materializmie kultur i żywotnych tradycji ludności, wykorzystania podstawowe i wspólne wartości etyczne i kulturalne, tworzy pustkę wartości ludzkich, pustkę antropologiczną, niebezpiecznie niszczy równowagę ekologiczną. Jakżeż więc w tej sytuacji można się nie obawiać eksplozji zachowań wynaturzonych, przemocy, jakie wywołają silne napięcia w społeczeństwie. Także wolność, a nawet rynek korzystający z braku barier będą zagrożone. Biorąc wszystko pod uwagę „globalizacja” przewidziana w sposób zrównoważony, w tym co jest pozytywne i zwracając uwagę na wątpliwości, wzywa do harmonizacji wymogów ekonomii i etyki.

Opr. Anna WŁADYKA

PORADY PRAWNE

KONTROLA PODATKÓW



Od paru lat mieszkam we Francji z moim ojcem inwalidą. Jeszcze w Polsce otrzymał on I grupę inwalidztwa. Gdy przyjechał do Francji „dołączyłem” mojego tatę do mojej deklaracji podatkowej, co dało mi dodatkowo prawo do półtorej części (1 part et demi). Dzięki temu znacznie obniżyłem wysokość podatku od dochodów. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu otrzymałem niedawno nakaz zaadresowany przez Trésorie Principale, zapłacenia zaległego podatku za lata 1990, 1991, 1992, w sumie 45 tys. F. W urzędzie podatkowym mojego poprzedniego miejsca zamieszkania (w 1994 r. zmieniłem adres) poinformowano mnie, że dodatkowy podatek wynika z podwyższenia przez urząd możliwości wspólnego opodatkowania z moim ojcem ponieważ nie załączyłem do deklaracji podatkowej kopii francuskiej karty inwalidzkiej wystawionej przez Merostwo. Urzędnik zgadza się na anulowanie podatku pod warunkiem dostarczenia powyższego dokumentu. Problem w tym, że francuską kartę inwalidzką mój ojciec dostał dopiero w 1996. Czy istnieje jakieś wyjście z sytuacji? Na koniec chcę jeszcze nadmienić, iż urząd podatkowy nie żądał ode mnie wcześniej żadnych dokumentów ani wyjaśnień.

Jedną z cech francuskiego systemu podatkowego jest jego deklaracyjny charakter. Wysokość podatku zależy od sum oraz

od różnych okoliczności (np. wspólne zamieszkanie z ojcem inwalidą) zadeklarowanych przez podatnika. Oczywiście może się zdarzyć, iż podatnik pomylił się lub podał nieprawdziwe dane. Dlatego też administracja posiada możliwość kontroli prawdziwości zeznań podatkowych. W tym celu może zbierać informacje z różnych źródeł (np. deklaracja DADSI sporządzana przez pracodawcę i zawierająca listę zarobków rocznych pracowników) lub żądać wyjaśnień ze strony podatnika. Prawo kontroli otwarte przed administracją podatkową ograniczone jest jednak w czasie. W dziedzinie podatku dochodowego fiskus może podważać opodatkowanie do końca trzeciego roku następującego po momencie namiaru podatku. Tak więc podatek za dochody za rok 1992, naliczony w roku 1993, może być kontrolowany do 31 grudnia 1996 r. Później następuje przedawnienie podatkowe. Poza obowiązkiem respektowania okresu przedawnienia, administracja chcąc narzucić na podatnika dodatkowy podatek, musi przestrzegać prawnie określonej formy. Podstawowym dokumentem będącym owocem kontroli jest tzw. avis de redressement. Dokument ten pod groźbą nieważności procedury musi dotrzeć do podatnika przed końcem okresu przedawnienia. Tak więc, nasz Czytelnik może oficjalnie zwrócić się do administracji podatkowej z żądaniem anulowania dodatkowego podatku. Niestety problem może na nowo powstać w przypadku, regularnej, tym razem kontroli dotyczącej lat 1993-1995, gdyż formalnie prawo do dodatkowych części podatkowych powstało w momencie uzyskania francuskiej karty inwalidzkiej (w rzeczywistości, liczy się moment złożenia wniosku).

Wiesław DYLAĞ

POLACY W BENELUKSIE



TERTIO MILLENIO ADVENIENTE (3)

Możemy powiedzieć, że chrześcijaństwo powstało w porannej porze paschalnej, kiedy to uczniowie Chrystusa zaczęli rozgłaszać fakt Jego zmartwychwstania. Takie były początki. Nie była to jeszcze nowa religia. Pierwsi chrześcijanie jako Żydzi, wierni byli prawu i tradycji swego ludu. Więcej, uważali, że to oni właśnie są najbardziej wybranymi spośród narodu wybranego.

Również w świecie grecko-rzymskim nikt nie widział różnicy między Żydami i chrześcijanami. W „Żywotach cesarów” Swetoniusza, znajdujemy taką wzmiankę: /cesarz Klaudiusz/ „Żydów wypędził z Rzymu za to, że bezustannie wicherzyli podżegani przez jakiegoś Chrestosa” (1). Stało się to w 50 r. po Chr. i chociaż autor myli chrześcijan z Chrystusem, wiemy dzięki niemu, że przed rokiem 50 istniała już wspólnota chrześcijańska w Rzymie.

Żydzi natomiast uważali, że wyznawcy Chrystusa stworzyli sektę najniebezpieczniejszą ze wszystkich. Czyż nie głosili że człowiek z Nazaretu, którego Sanhedryn wydał w ręce Rzymian jako buntownika był Mesjaszem?

Takie twierdzenia, powtarzane z uporem, napełniały Saduceuszy i faryzeuszy gniewem. Niesnaski wybuchały coraz częściej, bo Żydów ortodoksyjnych irytowało to, że wyznawcy Chrystusa nauczali w synagogach. Niepokoiła ich też wzrastająca liczba ludzi, którzy dawali im posłuch i przyjmowali chrzest.

Bardzo szybko nauki apostołów dotarły do żydowskich skupisk w Syrii i pozyskały tam wielu wyznawców. Ci z kolei tworzyli nowe wspólnoty, tak, że apostołowie wyznaczyli siedmiu diakonów, którzy mieli zarządzać nowymi gminami. Jeden z nich, Szczepan, miał zostać pierwszym męczennikiem. Przybył on do Jerozolimy i ośmielił się tam nauczać, że Jezus nie głosił dobrej nowiny Żydom jedynie, ale wszystkim narodom.

Zdarzyło się w tym czasie, że Poncjusz Piłat został wezwany do Rzymu, by zdać raport cesarzowi Kaliguli. Z nieobecności prokuratora skorzystał Sanhedryn i kazał Szczepana ukamienować.

Wśród napastników był młody faryzeusz, rodem z Tarsu, imieniem Szaweł. Jego pełne nazwisko brzmiało Saul Paulos - po łacinie Paulus. Pochodził z rodziny zhellenizowanych Żydów, z pokolenia Beniamina. Już jego ojciec lub może nawet dziadek otrzymał obywatelstwo rzymskie. Z zawodu był tkaczem. Tkął grube płótna namiotowe i szył z nich namioty. Z tego się utrzymywał. Gorliwy faryzeusz całą duszą oddany wierze, udał się do Jerozolimy do sławnej szkoły Gemaliela, aby tam pobierać nauki. Po śmierci Szczepana, kilku jego uczniów uciekło do Damaszku, gdzie istniała już wspólnota chrześcijańska. Szaweł wybrał się tam, aby ich odnaleźć, pojmać, i sprowadzić skutych do Jerozolimy. Berdnard miał powiedzieć, że kiedy Bóg upatrzy sobie człowieka, ściga go, zsyła na niego nieszczęścia, ugniata, aż go ukształtuje, wedle swej woli na zupełnie nową istotę, narzędzie swoich zamierzeń. Tak było z Pawłem. W drodze do Damaszku nastąpiło nagłe nawrócenie się przyszłego Apostoła. Po przyjęciu chrztu udał się na pustynię i tam spędził jakiś czas na medytacjach. Doprowadziły go one do przekonania, że zbawienie może być tylko powszechne. Nie ma Żyda, ani Greka, ani mężczyzny, ani kobiety, ani człowieka wolnego ani niewolnika, głosił. Wszyscy są jednym w Chrystusie. Była to myśl nowatorska i zuchwała. W celu zapozna-

nia z nauką Chrystusa różnych etnicznie i społecznie kręgów, św. Paweł odbył trzy wielkie podróże misyjne do Azji Mniejszej, łącznie z małą zhellenizowaną Galacją, do Grecji i Macedonii, gdzie powstały silne gminy chrześcijańskie, w Tesalonice i Koryncie, na Cypr i na Krete.

Od samego początku tych podróży wyłoniło się ważne pytanie: czy Żydzi przyjmując chrzest mogli nie respektować praw możeszowych, albo czy Grek chrześcijanin musi je respektować? Paweł uważał, że nie musi, bo nie prawa możeszowe dają zbawienie, ale wiara w Chrystusa Odkupiciela. Natomiast wielu Żydów, którzy stali się chrześcijanami, uważało, że przedstawiciele innych narodowości powinni poddać się rygorom religii żydowskiej i obrzezaniu. Udał się więc Paweł, wraz z Barnabą do Jerozolimy celem rozstrzygnięcia problemu w gronie Apostołów i starszych. (2) Spotkanie w Jerozolimie rozwiązało sprawę w sposób kompromisowy, ustanawiając tzw. Dekret apostołowski. Na nawróconych pogan (3) nie nałożono obowiązku obrzezania. Nakazano im tylko, aby „wstrzymali się od pokarmów ofiarowanych bożkom (4), od tego co duszone i od krwi oraz od nierządu”.

Zrezygnowanie z innych, typowo żydowskich tradycji zapewniło powodzenie podrójom misyjnym św. Pawła i jego następców.



W ukształtowaniu młodego chrześcijaństwa św. Pawłowi przypadła bardzo ważna rola. Był pierwszym misjonarzem nowej religii, której dał status religii światowej. Od niego też pochodzi tekst niezmiernie ważny, który jest najstarszym znanym chrześcijańskim wyznaniem wiary: Przekazałem Wam przede wszystkim to, co sam też przejąłem, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał dnia trzeciego zgodnie z Pismem i że ukazał się Kefasowi, później Dwunastu” (6).

Około 61 r. św. Paweł przybył do Rzymu jako więzień (oskarżony przez Żydów, odwołał się za pośrednictwem prokuratora Judei Festusa, do cesarza) (7). Początkowo korzystał z pewnej swobody i mógł nauczać, później sytuacja się zmieniła i św. Paweł poniósł śmierć męczeńską, ścięty mieczem. Stara legenda mówi, że stało się to w tym samym dniu, w którym został ukrzyżowany św. Piotr.

Barbara KURTA

1. „Żywoty Cesarów”, Gajus Swetoniusz Trankwillus. Klaudiusz 25. Ossolineum 1987. 2. Dz.Ap. 15, 19 (lata 45-49) J. Danielou w „Historii Kościoła” określa to spotkanie mianem Soboru w Jerozolimie. 3. Słowo „paganos” pochodzi od słowa „pagus” - okręg wiejski; utrzymywanie się dawnych kultów, najdłużej; w okręgach wiejskich, dało początek nazwie „pagan” - poganie. W czasach św. Pawła słowo nieznanne, o innowiercach mówiło się „narody”. 4. Mięso zwierząt ofiarnych było spożywane przez wyznawców dawnych kultów. 5. Kefas - Piotr. 6. 1 Kor 15,1-15. 7. Dz. Ap. 26, 24-32.

W przypisach do poprzedniego odcinka (GK nr 19) powinno być: „Hetyci - lud indoeuropejski przybył do Azji Mniejszej w III tysiącleciu przed nar. Chrystusa.

 **ULMAR** 

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności

Cepelii / Exbelco,

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy

na adres lub na konto w każdym banku Polski.

Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otworzyć konto w dowolnym banku w Polsce.

Blizszych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze, gdzie oczekujemy Państwa

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

Biuro nieczynne w sierpniu

OBCHODY 3 MAJA W BRUKSELI

Brukselskie uroczystości z okazji święta NMP Królowej Polski oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja miały w tym roku wyjątkowy charakter. Po raz pierwszy bowiem w udostępnionym Polakom - jednym z najstarszych w Brukseli kościele Notre Dame de la Chapelle. To tutaj w niedzielę 4 maja, na Mszę św. przybyła Polonia reprezentująca „wszystkie stany”. Nie zabrakło więc przedstawicieli władz RP, reprezentantów osiadłej młodej emigracji. Licznie przybyła młodzież i dzieci. Eucharystię, której przewodniczył ks. Rektor Leon Brzezina OMI, ubogacił kazaniem, goszczący w Brukseli ks. prałat Krystian Gawron, profesor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, a piękną grą i śpiewem zachwycili zebranych Eugeniusz Wawrzyński oraz zespół instrumentalno-wokalny „Misja”.



Po chwilach modlitewnego skupienia przyszedł czas na historyczną refleksję, którą wzbudziła prelekcja wygłoszona przez prezesa Zjednoczenia Polskiego w Belgii. Włodzimierza Dropińskiego. Zaś na zakończenie uroczystości z okolicznościową inscenizacją „Witaj Majowa Jutrzenko” wystąpiła grupa artystów skupionych przy PMK. I tak powiedziano we wstępie do zaprezentowanego przedstawienia: „Może właśnie w ten sposób dzisiaj powinna realizować się idea naszych przodków, twórców Konstytucji 3 Maja; którzy wierzyli, że tylko w jedności i wspólnym trudzie może rodzić się dobro naszego narodu.”

Maria HORODYSKA

I POLONIJNY PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

Otwarte serce i dłonie dla każdego potrzebującego - to istota katolicyzmu. Serce otwarte prosto, szczerze bez pytań; nie manipulacyjnie, na pokaz, reklamowo, faryzejsko, ale otwarte zawsze, gdy stanie przed nim naprawdę potrzebujący...

ks. Leon Brzezina OMI Rektor

Wychodząc na przeciw potrzebującym, młodzież wraz z duszpasterzami przy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, otworzyła również swe serca na „apel” głuchoniemego chłopca, organizując Pierwszy Polonijny Przegląd Piosenki Religijnej jako kontynuację ubiegłorocznego koncertu „Otwórz serce”. Przegląd odbył się 24 kwietnia w sali Centrum Polskiego przy rue du Croissant 68. Do skromnie udekorowanej sali, będącej w trakcie remontu, przybyło ponad 200 osób, by wśród dźwięków muzyki wsłu-

chać się w treść przepięknych piosenek religijnych, które wykonywali: Kasia i Marek Królikowscy, Ewa Stankowska i Robert Mazur wraz z kolegami: Robertem, Sławkiem, Darkiem i Darkiem oraz grupa „Misja” - Ela Marciniak, Ania Mutkowska, Hania Drzewiecka i Ania Dyś. Mimo, że muzycy występowali gratisowo, ich trud został nagrodzony w konkursie na najlepszą piosenkę. I nagrodę - jednodniowy pobyt w Comblain La Tour dla dwóch osób ufundowany przez Macierz Szkolną zdobył zespół „Misja”. Dwie pozostałe nagrody, albumy fotograficzne ufundowało grono nauczycielek i młodzież przy PMK. Inną również ciekawą atrakcją była loteria fantowa, do której fanty z ceramiki przekazała rodzina Państwa Kawczyńskich z Zambrowa. Specjalną nagrodą w tej loterii był przejazd z Brukseli do Polski i z powrotem dla 1 osoby, ufundowany przez biuro podróży

Biacomex-Alsa.

Nie zabrakło też smakołyków - ciasta upieczone przez nasze koleżanki oraz aromatyczny bigos, skusity niemalże wszystkich uczestników przeglądu. Spragnieni mogli ugasić pragnienie w dobrze zaopatrzonej barze.

Do naszej inicjatywy przyłączyły się również dzieci ze szkoły polskiej przy PMK, rysując plakaty pt. „Pomagam chorym dzieciom”. Plakaty te, kasetą video oraz całkowity dochód z przeglądu w wysokości 30 tys. BF został przekazany do Polski na zakup aparatu słuchowego dla trzyletniego Łukasza Kawczyńskiego z Zambrowa.

Już dzisiaj w jego imieniu oraz w imieniu organizatorów koncertu pragniemy podziękować wszystkim, dzięki którym ten przegląd mógł się odbyć. Nasza inicjatywa była z pewnością tylko kroplą w morzu potrzeb. Ale to krople drażą skały.

Alicja KUBRYŃ

POLACY NA ZACHODZIE



Z MADAGASKARU DO LA RICAMARIE I ROANNE wspomnienia misjonarza (1)

Niejednokrotnie spotykałem ludzi, którzy mówili mi: „Żyj chwilą obecną. Liczy się to co się dzieje teraz. Nie wracaj do tego, co było kiedyś. To przeszłość, to nie ważne. Życie trzeba brać takim jakie jest. Nie czekać na coś lepszego”. Spotkałem też takich, którzy żyją chwilą obecną, ale na ile tylko mogą uciekają od niej... Uciekają w czasy, które minęły, uciekają w przeszłość, która nadal jest żywa



w ich pamięci. Nie mieli żadnego wyboru. To nie jest ucieczka od życia, to nie jest izolacja. To jest właśnie piękne, to jest właśnie świat osadzony w rzeczywistości. Dobre wspomnienia to bogactwo dobrze przeżytego życia, o którym warto mówić innym. Nasze wspomnienia są zbyt ważne, aby mogły bezpowrotnie zagać, aby przeszły w zapomnienie. Dlatego warto dzielić się nimi z innymi. Przecież w ten sposób właśnie się poznajemy i stajemy się sobie bliżsi.

Dobre są moje wspomnienia, którymi chciałem się podzielić, bo szkoda mi zatrzymać je tylko dla siebie.

Wszystko zaczyna się w tym samym momencie, w którym myślę: **Madagaskar!**

Jedni mówią „Afryka”, inni mówią „Czerwona Wyspa”, a ja mówię - to kilka wspaniałych lat, do których prawdopodobnie zawsze będę tęsknił, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci. To „mój kraj”, do którego może jeszcze kiedyś powrócę. To są moje uczucia, moje myśli i niech tak zostanie!

dokończenie na str. 22

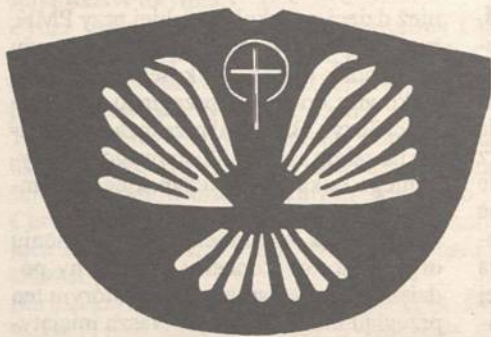
POLACY NA ZACHODZIE

Sztuka i religia

„JAK OGROMNE PROMIENNE MOTYLE”

Znaczące wydarzenia kulturalne czy artystyczne zwykliśmy kojarzyć z wielkimi centrami czy ośrodkami miejskimi. I chociaż nadsekwańska metropolia uchodzi wciąż za jedną ze światowych stolic kultury, prowincja francuska raz po raz również potrafi zaskoczyć w tej materii wydarzeniami na skalę wcale nie prowincjonalną.

Przemierzając północną Francję w obecnym wczesno-letnim czasie, warto było zatrzymać się w le Cateau-Cambrésis oddalonym o 22 km od Cambrai rodzinnym mieście malarza Henri Matisse'a (1869-1954) po to, aby w Muzeum jego imienia obejrzyć niezwykłą ekspozycję.



Urodzony w połowie XIX w. ten wybitny artysta-malarz, grafik, scenograf - wywarł istotny wpływ na rozwój współczesnego malarstwa. Współtwórca „fowizmu” (1904-1907) stanął w opozycji do dominujących na początku wieku kanonów impresjonizmu i symbolizmu. Poprzez ekspresję barwnych plam, płaską kompozycję, syntetyczny bliski deformacji rysunek, ostre kontrasty kolorów, często bez związku z przedstawianą treścią, nawiązywał Matisse z jednej strony do twórczości Van Gogha, Gaugina, Cezanne'a sięgając jednocześnie do sztuki ludów pierwotnych.

W końcowym okresie życia, chory, blisko 90-letni artysta zainteresował się szeroko rozumianą sztuką religijną. Ów

ostatni akord w jego twórczości stanowił swoiste dopełnienie artystycznych poszukiwań poprzez próbę wyrażenia Niewyraźnego - rzeczywistości transcendentnej.

Unieruchomiony na wózku inwalidzkim, w latach 1948-1951 wykonał Matisse projekt kaplicy dla sióstr Dominikanek w Vence koło Nicei. W ciągu 4 lat opracował wszystkie elementy: od koncepcji architektonicznej i witraży poprzez dekorację wnętrza (Droga krzyżowa, wizerunki Madonny z Dzieciątkiem i św. Dominika) i oświetlenie, aż do paramentów liturgicznych - w tym szeregu ornatów. Od 15 marca do 15 czerwca można je było oglądać, eksponowane w Muzeum w Le Cateau - Combrésis. Wywodzące się z rzymskich strojów podróźnych zwanych paenula, ornaty przechodziły w historii ewolucję, ulegając licznym transformacjom. Matisse w swoich projektach oparł się na wywodzących się z późnego średniowiecza ornatów gotyckich, szerokich i otulających sylwetkę, w przeciwieństwie do ornatów barokowych, w kształcie „futurału na skrzypce”.

Artysta sporządził 10 studialnych makiet (każda z 2 części), z których do realizacji wybrał 6 ornatów: biały, zielony, czerwony, fioletowy, różowy i czarny. Zawieszane w przestrzeni muzeum, te liturgiczne stroje mogą na pierwszy rzut oka szokować swoją innością - odmiennością łamiącą potoczne przyzwyczajenia. I dopiero kolorowe fotografie ukazujące je we wnętrzu kaplicy, dla której zostały zaprojektowane, na tle witraży, wydobywają ich przemyślaną pod każdym względem sens - harmonijne dopełnienie tej modlitewnej przestrzeni.

Niezwykły był sposób powstania tych projektów; chory artysta zamiast ołówka czy pędzla posługiwał się nożyczkami, wycinając z kolorowych arkuszy makiet. Trudno jest opisywać współczesną sztukę niefiguratywną. Oglądając te nie-



zwykłe dzieła, nie sposób nie podziwiać inwencji artysty ograniczonego przecież ściśle określonym kształtem i doбором kolorów. Końcowy harmonijny i wyważony efekt każdego projektu to owoc poszukiwań. Elementy dekoracyjne tworzone przez artystę były wielokrotnie przemieszczane na płaszczyźnie ornatu, aż do osiągnięcia zadawalającego Stwórcę efektu. Ukazuje to krótki dokumentalny film, będący jedynym barwnym zapisem artystycznych poszukiwań Matisse'a. Odnaleziono go niedawno w archiwach filmoteki francuskiej. Dzięki temu zwiedzający wystawę ma możliwość uczestniczyć w procesie powstawania makiety ornatu czerwonego.

Dyrektor Muzeum of Modern Art w Nowym Jorku, Alfred H. Baar wspomina: „Kiedy odwiedziłem Matisse'a ostatni raz w jego nicejskim atelier, ujrzałem tam 20 makiet ornatów rozpostartych na białych ścianach pracowni jak ogromne motyle...” Wykonanie projektów Matisse'a - ornatów i towarzyszących im dodatków (stula, manipularz, welon na kielich, bursma na patenie i korporał) powierzono siostrze Dominikankom z Crépieux koło Lyonu, specjalizującym się w szyciu strojów liturgicznych. Wykonane z jedwabnej tafty (takie było życzenie twórcy) z biegiem czasu utraciły zamierzoną przez artystę kolorystykę. Stąd też w r. 1996 zostały odtworzone z inicjatywy i pod nadzorem przyjaciółki Matisse'a, siostry Dominikanki Jaques-Marie, z drobiazgowym zachowaniem oryginalnej kolorystyki i form.

Zaprezentowane po raz pierwszy poza kaplicą jako dzieła sztuki, a nie stroje liturgiczne - ornaty Matisse'a już w czasie powstawania zachwyciły zarówno artystów (Pablo Picasso) jak i twórców mody (Christian Dior) rozświetloną kolorystyką o wielkiej przejrzystości i niebanalnymi formami dekoracyjnymi. Są one kolejnym potwierdzeniem prawdy, że sztuka jest ciągłym poszukiwaniem, dążeniem do doskonałości.

Uzupełnieniem wystawy jest niewielki katalog, zawierający obok kolorowych reprodukcji wszystkich zaprojektowanych ornatów komentarze Matisse'a opisujące ich powstanie.

Ks. Andrzej SOWOWSKI SChr.

Dokończenie ze str. 21

Dokładnie już nie pamiętam kiedy zacząłem myśleć poważnie o misjach, kiedy postanowiłem wpleść je w moje życie. Ale musiało to być dość wcześnie, skoro nie zastanawiałem się długo i postanowiłem z misjami złączyć moje kapłaństwo. Madagaskar jest tak jak dla ojca Beyzyma, polskiego jezuitę misjonarza moją ojczyzną z wyboru. Czemu nie? Teraz to daleka, z odległości 11 tys. kilometrów kocha się ją jeszcze bardziej, jeszcze bar-

dziej się ceni. O tym nie trzeba przekonywać wielu z moich Rodaków, żyjących na obczyźnie.

Nie dane mi było długo cieszyć się „moim” Madagaskarem. Po kilku latach (prawie 10) byłem zmuszony wracać. Tak, rzeczywiście „zmuszony”, bo nigdy wewnętrznie się z tym nie pogodziłem. Jednak stan zdrowia i zdanie Przełożonych Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo rozwiały moje pragnienia i nadzieje. Zdrowie mogło w każdej chwili zupe-

łnić odmówić posłuszeństwa, fizycznie byłem bardzo słaby.

Nie było innego wyjścia jak tylko wracać do Europy. Czy odlatując z tej uroczej wyspy myślałem o powrocie? Tak, myślałem, nie przypuszczałem, że nie wrócę tam, gdzie zostało kilka wspaniałych lat mojego życia. Zacząłem pracować we Francji, w parafii La Ricamarie, a teraz w Audun le Tiche. *cdn.*

Ks. Waldemar KRASNY C.M.



POLSKA PIELGRZYMKA DO THIERNBACH

19 maja, drugi dzień Zielonych Świąt jest dniem wyjątkowo ważnym dla Polonii zamieszkałej w Alzacji i okolicach. Jest to

renbach następnie ks. Górskiego z Mulhouse oraz ks. Rektora, którzy przypomnieli, sięgającą ponad 70 lat, tradycję tego pięknego polskiego święta, gromadzącego naszych rodaków u stóp Matki Bożej. W swojej homilii, ks. Rektor za-

rocznej pielgrzymki do bazyliki Nôtre Dame w Thierenbach. Jak co roku, już od wczesnych godzin porannych zapelniały się parkingi i pobliskie polanki, słychać było język polski. O godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. celebrowana przez rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. prał. Stanisława Jeża z Paryża, któremu asystowali polscy duszpasterze z okolicznych parafii: ks. dziekan Stanisław Kupczak ze Strasburga, z Fryburga niemieckiego - ks. Stec, który przyjechał z liczną grupą swoich parafian, a nawet z odległych miejscowości. Obecni byli także wicekonsulowie pp. Raciborscy ze Strasburga. Wokół ołtarza zgromadziła się młodzież i dzieci w polskich strojach ludowych, harcerze z Bollwillier oraz przedstawiciele towarzystw polonijnych.

Wzruszająco zabrzmiały serdeczne słowa powitania (w języku polskim, francuskim i niemieckim) księdza proboszcza z Thie-



trzymał się właśnie nad postacią Matki Bożej, nazywając ją „najznakomitszą częścią Kościoła, która pierwsza przebyła drogę wiary, która była, jest i będzie zawsze pośród nas obecna. Zwrócił też uwagę na problem bardzo istotny w życiu polskiej emigracji, a mianowicie na to, w jaki sposób i jakimi drogami przekazywana jest wiara i przywiązanie do polskości. Rodzina, szkoła, harcerstwo, kult wiary, prasa polska są właśnie tymi najważniejszymi elementami. Zwłaszcza w ro-

dzinie realizuje się pierwszy przekaz wiary, a matka jest pierwszą osobą, która uczy dziecko najpierw znaku krzyża, potem słów modlitwy. Kontynuacją prawego wychowania jest szkoła i harcerstwo, które (co szczególnie podkreślił ks. Rektor) jest jeszcze bardzo aktywne na ziemi francuskiej wraz ze swą odległą tradycją.

Nie można zapomnieć też o polskiej prasie katolickiej, której rola nie ogranicza się tylko do informacji o wydarzeniach w kraju, ale jest ona również formą pogłębiania naszej wiary.

Refleksje zawarte w tej homilii, były bardzo potrzebne nam wszystkim, szczególnie w czasach, kiedy obserwuje się na całym świecie zanik tak ważnych dla człowieka wartości humanitarnych, kiedy ludźmi zawładnęły przemoc i walka o władzę.

Trzeba więc walczyć o te wartości, aby życie nabrało większego sensu.

Nie zabrakło oczywiście występu chóru, w którego wykonaniu szczególnie uroczyscie zabrzmiała pieśń: *Gaude Mater Polonia*. A że pogoda wyjątkowo dopisała, w oczekiwaniu na popołudniowe nabożeństwo, sporo osób pozostało w Thierenbach spacerując i piknikując na łonie natury.

Jadwiga KUCZYŃSKA

BOŻE CIAŁO W LAILLY EN VAL

Tradycyjne już uroczystości Bożego Ciała obchodzone są przez Polaków z Okolic Orleanu w Lailly en Val. Korzystając z uprzejmości pana Marka Szypulskiego, dyrektora tutejszego Domu Spokojnej Starości, uczestniczyliśmy we Mszy św. i procesji do czterech ołtarzy, malowniczo wkomponowanych w przyrodę otaczającą zamek. Wśród pięknej zieleni i przy przepięknej słonecznej pogodzie zebrał się rodacy z Paryża, Tours, Le Mans, Montargis, Gien, Ciran, Orleanu i okolic.

W czasie Mszy św. łączyliśmy się we wspólnej modlitwie z Ojcem Świętym, które w tym czasie odbywał V pielgrzymkę apostołską do Ojczyzny. W tym dniu Jan Paweł II odprawił we Wrocławiu Mszę św. na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Za pośrednictwem telewizji Polonia, mogliśmy wysłuchać nauczania papieskiego wygłoszonego podczas tej Mszy św.

Uroczystość Bożego Ciała jest dla nas

ludzi wierzących szczególną okazją, aby okazać Bogu publicznie wdzięczność za dar Eucharystii. Dlatego też, podczas tej Mszy św. 13-dzieci, które rok temu po raz



pierwszy przyjęły Ciało Chrystusa przeżywało pierwszą rocznicę I Komunii św. Po uroczystości religijnej udaliśmy się na wspólny posiłek. W obficie zaopatrzonym barku można było nabyć polskie potrawy: bigos, kielbasę, grochówkę, żurek, placki ziemniaczane. Posileni uczestniczyliśmy w licznych atrakcjach kulturalnych, rozrywkowych i sportowych. Rozpoczęły je dzieci ze Szkoły Polskiej w

Orleanie, uśmiechami i piosenkami ze znanego nam filmu: „Akademia Pana Kleksa”. Te najmłodsze pięcio- i sześciolatki ku wielkiej ucieście ich rodziców przedstawiły bajkę „O straszliwym smoku, dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Goździku”. Następnie bawił nas zespół pieśni i tańca „Polonez” z Paryża. Piękne stroje krakowskie, uśmiechnięte dziewczęta i przystojni chłopcy, połączone to wszystko z Polską muzyką ludową, zrobiło na publiczności ogromne wrażenie. Później przyszła pora na mecz piłki nożnej i siatkowej oraz na konkurs łowienia ryb. Nie zapomniano również o najmłodszych ponieważ 1 czerwca to Dzień Dziecka. Przejazd łódką i kajakiem wokół zamku w Lailly był dla nich prawdziwą niespodzianką i dużą atrakcją.

Kolejne spotkanie Polonii Orleańskiej i okolic pozwoliło nam religijnie przeżyć uroczystość Bożego Ciała a jednocześnie dało nam możliwość spotkania się w polskim gronie, wokół polskiej tradycji. Dziękujemy bardzo ks. Marianowi Kurnycie, który kolejny raz poświęcił wiele czasu i sił, aby przygotować to spotkanie.

Marianna WÓJCIK



A BYŁ 13 GRUDNIA... WSPOMNIENIE PRZY... PUSTYM COKOLE

Po Grudniowych protestach Polaków i Francuzów na Pl. Invalides spontanicznie wzniesiono

pomnik. Był zbudowany dla uczczenia pozabijanych przez komunistów robotników z kopalni Wujek. Tym gestem miejscowi - francuscy Polacy chcieli utrwalić pamięć tragicznych dni wprowadzenia Stanu Wojennego. Przez lata miejsce to było zadbane, służyło jako punkt zborny okolicznościowych spotkań i protestów.

Od momentu tzw. upadku komunizmu zaczęło być inaczej. Spotkania czy manifestacje przed konsulem i ambasadą przestały się powtarzać. Nowi „nasi” ambasadory - z emigracji - tego miejsca od siebie z okien nie widzieli. A gdy spostrzegli i zaczęli się interesować - nic z tego nie wyszło. A na tablicy obok „pomniczka” przechodnie wyrażali swe uwagi i żale - czy Ambasada, Konsulat nie wstydzą się? Kiedy patrzę, ogarnia mnie straszna żalność, co robili tutaj polscy dyplomaci? Czy nie widzieli nasi dyplomaci tego połamanego ogrodzenia, a na nim zawieszanych płaszczy tubylców grających w bule?

Nagle w tych tygodniach pamiątkowy krzyż z tablicą nazwisk pomordowanych robotników zniknął. Pozostał natomiast, w języku francuskim, napis informujący, że pomniczek z tego miejsca będzie, po odnowieniu, przeniesiony na polski cmentarz do Montmorency - a tu pozostać ma tablica z polsko-francuskim tekstem, której odstonięcie jest przewidziane na 1 września(?) 1997 r. Dlaczego 1 września? Kto o tej dacie decyduje. Ambasada, Biblioteka Polska, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Grobami Historycznymi we Francji czy Rada miejska Paryża?

Chcielibyśmy wiedzieć, czy tą tragiczną dla Polski datą - 1 września - próbuje się zatuszować komunistyczny 13 grudnia 1981 r.?

... A był niedzielny poranek 13 grudnia

1981 r., ponury - tak jak wydarzenia tamtego dnia. Mglisty dzień, na domiar złego zaczął zimny deszcz, wiał przenikli-



fol. M.J. Kucharski

wy wiatr. Pierwszy telefon - a po nim następne. Telefonowali „wiciarze”, powiadamiając się, że „Ruscy napadli na Polskę - i wojna. Trzeba spieszyć się i iść na Pl. Alma, przed Pomnika A. Mickiewicza”. Kto rzucił pomysł tego miejsca na spotkanie, które zamieniło się w wielką manifestację? Nie wiem. Gdy przybyliśmy z przedmieść - przed Pomnikiem już był tłum Rodaków. Są okrzyki, próbują przemawiać młodzi, nieznani mi ludzie. Wreszcie, ktoś krzyknął - „idziemy na ambasadę”. I idziemy! Nas „wiciarzy” jest kilkunastu. Z wyjątkiem mnie - wszyscy to młodzi chłopcy. Przepychają się na czoło formującego się pochodu. Podają sobie ręce - by nie dać się rozdzielić innym idącym. Ruszamy. Przybliżając się do mostu Aleksandra III odwracam się - widzę, że tam daleko, ci spod Pomnika stale dołączają do pochodu. Jest nas dużo. Po drugiej stronie Sekwany odwracam się

ponownie. I co widzę? Nie wszyscy przechodzą przez most... Część idzie prosto w kierunku Pl. Concorde. Ponownie odwracając się w połowie Pl. Invalides stwierdzam, że mało kto do nas dołączył. Jedni spieszą na prawo, a inni w lewo. Przed Ambasadą i Konsulem stało nas ok. 200-300 osób. A reszta?... olbrzymia większość pierzchła!

Początkowo, nie wiemy co robić i stoimy pojedynczo lub grupkami. Jest już i policja, lecz nie liczna w tych pierwszych kwadransach. Gdzieś po godzinie przybyło jej dużo więcej. Przed wejściem w ul. Talleyrand prowadzącą do Konsulatu stoi duża grupa mundurowych. Podchodzę do nich mówiąc „panowie strzeżecie przedstawicieli reżimu i oprawców gnębiących Polskę”. Dorzucam jeszcze pytanie - „będziecie nas bić, gdy zajdzie potrzeba obrony tamtych? Nic nie odpowiedzieli - a ich wzrok zaczął się rozbiegać we wszystkich kierunkach.

Na placu zaczyna gromadzić się coraz więcej przechodniów. Gdzieś około godz. 13.00 zaczęło się... od metra idą ludzie. Kto dołącza? To grupa anarchistów. Doszli do ul. St. Dominique i stanęli. Patrzymy na siebie w milczeniu. Zjawia się więcej policji oraz Francuzów. Z tłumu, zaczynają dochodzić wrogie okrzyki, a fala młodych Polaków przerywa kordon policji zagradzający wejście na ul. St. Dominique i strzeżący Ambasady. Pod bramą zaczyna się szarpanina i bójka. Mój syn, biorący udział w tej „bitwie” powrócił posiniaczony i w porwanej kurtce. Inni podobnie. Krzyki i awantury tego dnia, trwały w tym miejscu do późnej nocy.

W poniedziałek prasa i syndykaty francuskie wypowiedziały się o wydarzeniach polskich, a we wtorek zorganizowano potężną manifestację... w obronie Polski. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań - za wyjątkiem CGT i PC (komunistów). France-Soir w wydaniu z 15 grudnia na 1 stronie zamieściła zdjęcie tej potężnej manifestacji, na czele której ze sztandarem biało-czerwonym kroczy grupa młodych Polaków i Polek a wśród nich i młodzież z Wici.

Janusz BOROWCZAK

WSZYSCY RÓŻNI - WSZYSCY RAZEM ZJAZD MŁODEJ EMIGRACJI W LOURDES

W dniach 17-19 maja odbył się zjazd młodej emigracji francuskiej pod nazwą „Journé Pentecôte 97”, zainicjowany przez Duszpasterstwo Migracyjne już w jesieni 1994 r.

Na najlepsze spotkania wybrano Lourdes słynące z objawień Maryjnych i tysięcy cudów - uzdrowień. Przybyli reprezentanci z 40 krajów w liczbie ponad 800 osób. Wspólnota polska z Polskiej Misji Katolickiej była reprezentowana przez 25 osobową grupę młodych ludzi. Opiekunem grupy jak i jednym z organizatorów zjazdu była p. Anna Łucka. Z grupą pojechał również ks. Zdzisław Karoń proboszcz parafii św. Genowefy w Paryżu, który przybliżył nam historię tego miasta.

Entuzjazm naszej grupy dał się zauważyć już przy wyjeździe z Paryża. Głośne śpiewanie wciągnęło nawet innych uczestników, którzy jechali w autokarze. Radosne i znane we wszystkich językach „Alleluja” mógł powtarzać każdy i przyklaskiwać. Na gitarze grała Agata, śpiewała nie tylko pieśni i piosenki religijne, ale także mocne przyspiewki ludowe. W takim nastroju autokar dojechał szczęśliwie do Lourdes. Polska grupa zakwaterowana w Cité Saint Pierre miała świetne warunki noclegowe. Był to dom czysty, zadbane z gorącymi prysznicami. W podobnych warunkach mieszkała inna grupa w domu Polskiej Misji Katolickiej „Bellevue” prowadzonym przez Nazaretanki.

W dzień otwarcia Zjazdu „Jeunes Pentecôte 97” odbyła się prezentacja delegacji z poszczególnych regionów Francji w dość oryginalny sposób. Każda delegacja miała miniaturkę swojego

POLACY NA ZACHODZIE



regionu. Organizatorzy składali to w całość, by w końcu powstała cała mapa Francji. Pierwszym tematem rozmów była „Migracja i integracja”. Drugi dzień to z kolei dwa tematy: „Życ razem - rzemieślnicy braterstwa” i „Życ w Kościele - różnorodność kultur”. Po południu odbyła się główna Msza Św. w kościele św. Bernadety dla wszystkich uczestników. Polskim akcentem na tej Mszy św. było odśpiewanie „Czarnej Madonny” na dziękczynienie.

Drugi dzień zakończył się festiwalem. Bawiono się i tańczono. Trzeci i ostatni dzień był spojrzeniem w przyszłość „Vers l'avenir” prezentacją zamiarów i pomysłów na przyszłość.

Celem zjazdu było przedstawienie trudności z jakimi spotykają się przybywający do Francji, przełamanie barier strachu, niepewności oraz znalezienie konkretnych rozwiązań do integracji wszystkich narodowości, wszystkich różnic, wszystkich kultur, wszystkich religii w myśl hasła że: „Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga”.

Główne problemy z jakimi spotykają się ludzie przybywający do Francji to m.in.

- trudności w otrzymaniu papierów;
- niezajomość prawa francuskiego dla imigrantów;
- nietolerancja ze strony rodziny czy przyjaciół małżeństw mieszanych;
- brak respektowania przez rodowitych Francuzów. A przecież wielu z nich przybywa do Francji nie z własnej woli, ale z przyczyn politycznych czy ekonomicznych we własnym kraju. Integracja we Francji jest pasywna. Trzeba więc, aby wszyscy się zaangażowali. Największy nacisk należy kłaść na zrozumienie, wyrozumiałość dla innych oraz na wiarę.

Oto propozycje i hasła jakie przedstawiali młodzi ludzie: „trzeba być otwartym dla innych”, „żyć razem, by wzbogacić się wewnętrznie”, „dlaczego braterstwo nie jest marzeniem”, „Nie



ma nic gorszego jak strach przed tym, co różne”, „Dużo tolerancji, dialogu i pokoju”.

Podkreślano, że my kierujemy naszym życiem i my malujemy obraz naszego narodu na przyszłość. Źródłem pokoju jest Jezus Chrystus, który sprawił zburzenie muru nienawiści i On nas kieruje na nowe życie. „Jeunes Pentecôte 97” to początek tego co przeżyjemy w sierpniu w Paryżu, kiedy przyjedzie Ojciec św. na Światowy Zjazd Młodzieży.

Bardzo budujące dla tego zjazdu było miejsce spotkania - sławne Lourdes - marzenie niejednego pielgrzyma.

Dużo osób z polskiej delegacji, było tam po raz pierwszy. Wszyscy byli pod urokiem tego pięknego miejsca położonego w Pirenejach. Niedaleko granicy hiszpańskiej. Polska grupa zwiedziła sanktuarium, górę, gdzie ukazała się Matka Boża, gdzie bije źródło z cudowną wodą, dom św. Bernadety, kościół pod jej wezwaniem, Bazylika Piusa X, nasza grupa uczestniczyła także w Drodze Krzyżowej i Różańcu.

Pobyt w Lourdes spędzony na modlitwie, refleksji i wymianie doświadczeń z innymi młodymi reprezentantami imigracji we Francji wpłynął na wszystkich bardzo owocnie. Wszyscy wrócili z jeszcze większym entuzjazmem do pracy duszpasterskiej oraz z nadzieją, że będą mogli wrócić tam 1 sierpnia z narodową pielgrzymką Polaków z całej Europy.

Monika KAPUŚCIŃSKA

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Jan Bojda TChr. - MONTIGNY EN OSTREVENT
PECQUENCOURT

DE SESSEVALE 5 110 FF

Ks. Piotr Pużyński OMI - ARRAS-LABOURSE 594 FF

Ks. Grzegorz Napierała OMI -NOEUX les MINES

3 023 FF

Ks. Józef Przybycki OMI od Br. Żywego Różańca -LENS

200 FF

Ks. Zygmunt Stefański TChr. -SAVIGNES les MINES dodatkowo

1028 FF

Ks. Jerzy Ciechomski - BOLLWILLER

1 210 FF

p. Cezaria Konarski

400 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY
DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Kania Józef	100 FF
Boyer Maria	400 FF
Plowy Zygmunt	1080 FF
Dolewska Janina	200 FF
Roy Alain	600 FF
Kotfila Kazimiera	200 FF
Bartnik Stanisław	540 FF
Perou Marie Luce	400 FF
Garcia Joseph	500 FF
Perou Bertrand	400 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

KUPON DO NADEŚNIANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....

Adres..... nr tel.

Ofiaruję 180 franków x metrów =

na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes

podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do znizki podatkowej).

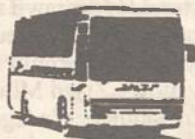
Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	LÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ZAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

także

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	LÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SĘPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

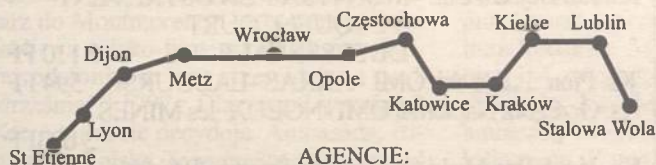
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

VB
voyages BARLATIER
France (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

LEKCJE

* KURS J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

PODRÓŻE DO POLSKI

- * TRANSPORTS de PERSONNES - GUY JEAN. 01250 MEYRIAT, tél. 04.74.51.84.18; Pologne - 00 48 931 62 836.
- LYON - SZCZECIN - KOSZALIN.
- * JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29
- * WYJAZDY - DO: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98
- * EXPRESS-BUS: WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.
- * RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * FENIX - MINI BUSEM - PARYŻ - RZESZÓW (A/R) PRZEZ: SANDOMIERZ, TARNÓBRZEG, STALOWĄ WOLĘ, NISKO, MIELEC, LEŻAJSK, ŁAŃCUT, RZESZÓW, KOLBUSZOWĄ, DĘBICE, TARNÓW, KRAKÓW, KATOWICE, OPOLE, WROCŁAW. WYJAZDY: WTORKI, PIĄTKI. T.: 01 45 03 22 39.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Siostra STANISŁAWA (Montzen - Belgia)	400 FB
Christoph RADZISZEWSKI	400 FF
Viridiane REY	400 FF
Joseph RACZEK	400 FF

(cdn.)

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Redakcja

ASSOCIATION NAZARETH FAMILLE

(patrz następna strona)

ORGANIZUJE W LIPCIE INTENSYWNE KURSY LETNIE.
TEL. 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 44 85 76 19.

PORADY PRAWNE

* Wiesław DYLAĞ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy podatki, upadłości - sprawy karne itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01.40.58.16.84

PRACA:

- * Entreprise Franco-Polonaise recherche commercial - poste à responsabilité - dans secteur pièces automobiles. Lieu de travail Varsovie. Tél. 01 69 02 12 11.
- * ZATRUDNIĘ BLACHARZA-LAKIERNIKA SAMOCHODOWEGO NA OKRĘS LETNI. TEL. 01 42 70 64 51.
- * Sarl LUBLIN POSZUKUJE KARELAŻYSTÓW z uregulowanym pobytem. TEL. 06.09.66.34.02.
- * REDAKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO POSZUKUJE PILNIE OSOBY, KTÓRA PODJĘŁABY SIĘ (na zlecenie lub w innej formie) OBSŁUGI-SERWISU SIECI KOMPUTEROWEJ. PROSZĘ TELEFONOWAĆ - TEL. 01 55 35 32 31 (od poniedziałku do piątku w godz. 14 - 18).

SPRZEDAM DOM:

* Baranów Sandomierski - NOWY DOM z cegły, 250 m², obok dużej działki, SPRZEDAM. Tel.: (00 48 61) 92 668.

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

Tel. 01 40 20 00 80

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING- MERLEBACH

7 razy w tygodniu do:

Warszawa,	Gdańsk	Rzeszów,	Stalowa Wola,
Poznań,	Bydgoszcz,	Tarnów,	Tarnobrzeg*,
Białystok*,	Toruń,	Kraków,	Sandomierz*,
Lublin*,	Sopot*,	Katowice,	Opatów*,
Puławy,	Gdynia*,	Gliwice,	Kielce,
Opole,	Jędrzejów*,	Wrocław,	Częstochowa*.

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK; -
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43	COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56
---	---

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer 75009
Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ

dekoracje wnętrz, SERWIS ELEKTRYCZNY wykonuje ekipa
fachowców przedsiębiorstwa ABG.

Telefony: 01 47 60 23 15; 06 03 03 20 93; 06 03 03 20 94

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ASSOCIATION "NAZARET"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE DO POLSKI I...

NA CAŁY ŚWIAT - TO JEST MOŻLIWE. INFORMACJE TEL. 01 46 05 35 36

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.
Zespół: br Władysław Szyrakiewicz, ks. Piotr Tyszko, s. Angela J. Piętak Sł. N.S. J.
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnego -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 11 CZERWCA

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekałem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

23 CZERWCA - DZIEŃ OJCA

